Nr. 123. Lwów — Wtorek dnia 2 Czerwca. **Rok 1891.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy.		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Erazma B. — Konstantyna.
Jutro: św. Klotyldy Kr. — Wasylyja.

Adres Redakcji i Administracji: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 10. Zachód „ „ 7 „ 46.

Długość dnia g. 15 m. 36. Przybyło dnia 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 1 czerwca.

Kwestya chleba panuje dziś wyłącznie w Niemczech, grożąc donośną przemianą w ugrupowaniu się stronnictw i ich wzajemnym stosunku. Rady miejskie, przeróżne stowarzyszenia robotnicze, w ogóle wszystkie warstwy konsumcyjne domagają się natarczywie już nie redukcyi ceł zbożowych, ale zupełnego ich zniesienia bodaj na kilka miesięcy, do nowego chleba. Pod naciskiem opinji publicznej, zaczynają także posłowie na sejm pruski nalegać na rząd o zajęcie się tą kwestyą i załatwienie jej w myśl żądań narodu. Minister stanu Bötticher oświadczył głównej dyrekcyi związków przemysłowych, że gabinet gruntownie bada tę sprawę i cła zniesie, albo zredukuje, jeśli się przekona, że takie zarządzenie przyniesie istotną korzyść konsumentom. Wnet potem *Polit. Nachrichten* doniosły, że niebawem nastąpi zawieszenie ceł. Ponieważ jednak ani rząd pruski, ani sejm nie mają prawa załatwiać sprawy, obchodzącej całe cesarstwo niemieckie, zaś kanclerzowi Rzeszy wolno tylko *brevi manu* zaprowadzać niewielkie zmiany w taryfie, a tu idzie o zupełne jej zawieszenie, przeto okazuje się potrzeba zwołania parlamentu Rzeszy na sesyę nadzwyczajną. Otóż tego zwołania parlamentu spodziewają się w Berlinie lada chwilę.

Wątpliwość, czy zniesienie ceł zbożowych przyniesie istotną korzyść konsumentom, jest dość uzasadniona. Utrzymują niektórzy, że drożyzna chleba pochodzi nie z wysokich ceł, ale z ogólnego w świecie braku zapasów. Jest to bardzo prawdopodobne. Oto naprzykład, na rynkach niemieckich pszenica stoi teraz 23 marki 90 feników za centnar, czyli 14 złr. 82 centów, a na głównym rynku węgierskiego zboża, w Raabie, płacą za worek ważący 77 kilo 10 złr. 25 centów, czyli za centnar 13 zł. 30 c. Półtora guldenowa różnica znika po pokryciu kosztów przewozu z Raabu do Niemiec i po potrąceniu zarobku kupieckiego. Jednakże przeciwnicy tego rachunku zwracają uwagę na to, że właśnie od paru dni giełdowa cena pszenicy spadła na niemieckich rynkach o 7 marek na centnarze, a zatem nie trzeba mówić, iż centnar kosztuje 23 m. 90 f., bo wciąż stałby 30 m. 90 f, gdyby się nie rozeszła pogłoska o rychłem zawieszeniu ceł. Pod wpływem tej pogłoski, gracze na giełdzie zbożowej zaraz zniżyli ceny — i jak to zwykle bywa, zniżyli bardziej, niżby to było uzasadnione nawet wtedy, gdyby już zniesiono cła. Najlepszym na to dowodem jest ta okoliczność, że choć pszenica surowa kosztuje teraz w Berlinie 23 m. 90 f., to jednak cena wypieczonego chleba wcale się nie zmniejszyła od czasu, jak centnar ziarna kosztował 30 m.

Ta ściśle ekonomiczna sprawa grozi rozbiciem się liberalnego obozu i przewrotami w stosunkach między stronnictwami. Bismark, wybrany na posła przez liberałów, zaczął ich uważać za swych żołnierzy i począł im dyktować swe życzenia. *Hamburger Nachrichten* wystąpiły z żądaniem, aby na walnym zjeździe posłów liberalnych zaznaczono stanowczo, iż stronnictwo nie zgadza się na traktat handlowy z Austryą i na zawieszenie ceł, albowiem to wszystko wyjdzie na wyłączną korzyść przekupniów austryackich, których tuczyć swą krwią Niemcy nie powinni. Tę propozycyę odrzuciły dwa główne organa liberałów: *National Ztg.* i *Magdeburger Ztg.*, a wówczas bismarkowskie dzienniki, do których przyłączyła się *Gazeta Kolońska*, wydały odezwę do liberałów z południowych Niemiec, aby wystąpili energicznie i buławę hetmańską odebrali liberałom brandenburskim, albowiem ci całkiem się ubrali w „liberyę rządową,“ jak się wyraziła *Gazeta Kolońska*. Takie nieprzyzwoite wyrażenie oburzyło tę część liberalnego obozu, która się nie godzi na opozycyjną politykę Bismarka. Zaczęły się wzajemne wyrzuty, odezwało się ubolewanie nad tem, że Bismarka wybrano posłem właśnie głosami liberałów; jak z rogu obfitości posypały się rekryminacye, a ponieważ to stronnictwo dużo brzydkich rzeczy ma na sumieniu, przeto w niem jedni drugim mają co wytykać. Powstało takie rozjątrzenie, zręcznie podsycane przez bismarkowskie organa, że już dziś widoczny jest rozdział liberałów na dwa obozy. Na czele jednego stanie oczywiście sam Bismark i to będzie jego gwardya mameluków. Mówiono zaraz po jego wyborze do parlamentu, że wypadnie mu w nim być dzikim; otóż nie; ten mistrz w intrygach rozbił już tych, którzy wyciągnęli go z zapomnienia i stworzył sobie gromadę trabantów.

Ale, jak się zdaje, będzie to moment krytyczny dla całego obozu liberalnego, bo on jeden stanął w obronie ceł, które tak srodze dokuczyły narodowi. Konserwatyści nie protestują przeciw czasowemu zawieszeniu ceł zbożowych, bo rolnicy niemieccy nie mają już zboża na sprzedaż; tak samo postępują katolicy; a postępowcy i socyaliści krzyczą w niebogłosy o tani chleb, więc o zniesienie cła, i oni też biorą sobie lwią część sympatyi i wdzięczności całego ogółu konsumentów. Konserwatystom i katolikom dostało się uznanie za to, że nie występują przeciw rzetelnej potrzebie ludności przemysłowej i miejskiej, lubo może na tem cokolwiek ucierpią majątkowo. Jedni tylko liberałowie, a raczej pewien ich odłam, ślepo zakochany w Bismarku i bałwochwalczo wierzący w jego niespożyty i nieomylny geniusz, odpokutuje za tę grzeszną miłość. Co prawda, będzie to kara bardzo spóźniona. Jeden tylko odłam liberałów stanął w obronie ceł, a więc w obronie drogiego chleba, lecz gniew konsumentów za to spadł na cały obóz, bo on cały wybrał posłem Bismarka. I co jest tu oryginalnego: ów odłam nie dla tego żąda zatrzymania ceł i odrzucenia traktatu handlowego z Austryą, iżby w tem widział pożytek dla państwa, ale wyłącznie dla tego, aby mieć zaszczyt należenia do trabantów Bismarka. To pokazuje, że ów obóz liberalny stracił już myśl polityczną, przeżył się i tylko się jeszcze podpiera głośnem imieniem byłego kanclerza.

Czytelnicy zapewne pamiętają, że otwarty list hrabiego Takowy (Milana), datowany z Wiednia, a wystosowany do Garaszanina, zawierał wielce ciekawe półsłówko o zamordowaniu w więzieniu dwóch Helen, t. j. Heleny Knicaninówny i Heleny Markowicówny, aresztowanych za ich zamach na Milana podczas nabożeństwa w soborze. To półsłówko dawało do zrozumienia, że obie kobiety kazał cichaczem zamordować ówczesny prezes rządu Garaszanin, a to dlatego, że sam je namówił do zamachu, a więc bał się śledztwa: Pamiętają również czytelnicy, że na ten list hrabiego Takowy odpowiedział Garaszanin również listem otwartym, bardzo impertynenckim ! zrzucającym odpowiedzialność za tajemnicze morderstwo na Milana, który kazał strzedz więzienia nie policyantom, podlegającym ministrowi, ale żołnierzom, wojsku, — a tym żołnierzom sam dawał rozkazy.

Otóż teraz jenerał dywizyi Bogiczewicz, który w dobie zamordowania owych dwóch Helen był komendantem belgradzkiej twierdzy, ogłosił, że cała odpowiedzialność za tajemnicze morderstwo spada na gabinet Garaszanina, albowiem nieprawdą jest, że wojsko strzegło więzienia: było ono pod ścisłą strażą policyi ministeryalnej. Pojawienie się tej odezwy jenerała Bogiczewicza dowodzi, że teraźniejszy rząd radykalny skończywszy z Natalją, bierze się teraz do jej zwolenników, aby ich zdusić. Jakoż donoszą, że zarządzone będzie śledztwo

---

Z Bukaresztu donoszą, że królowi Karolowi wszystkie rządy europejskie i wszyscy monarchowie przysłali serdeczne powinszowanie w dzień jego jubileuszu, a sułtan zrobił nawet jakiś kosztowny prezent. Jeden tylko rząd rosyjski i jeden tylko car zupełnie ignorował tę uroczystość rumuńską, co w Bukareszcie sprawiło przykre wrażenie i otworzyło oczy nawet bojarom na cele polityki carskiej.

Doroczne publiczne posiedzenie Akademji Umiejętności.

Kraków 31 maja.

Dziś o godzinie 12 w południe w auli uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się doroczne publiczne posiedzenie Akademji Umiejętności. Miejsce honorowe na estradzie zajął wiceprotektor Akademji JE. dr. Juljan Dunajewski, mając po prawej ręce prezesa Akademji hr. Stanisława Tarnowskiego, a po lewej jeneralnego sekretarza dr. Stanisława Smolkę. Po obu stronach estrady zasiedli członkowie Akademji, a na ich czele JE. dr. Józef Majer. Przed estradą w pierwszym szeregu foteli zasiedli: JE. prezydent Zborowski, prezydent miasta dr. Szlachtowski, JE. Paweł Popiel, prezydenci sądu pp. Madejewski i Jasiński i delegat namiestnika p. Kuczkowski. Salę zapełniła liczna publiczność, między którą było wiele pań.

Posiedzenie zagaił wiceprotektor Akademji JE. dr. D u n a j e w s k i następującem przemówieniem:

Szanowni panowie!

Zebraliście się panowie, aby na dorocznem zgromadzeniu publicznem wysłuchać sprawozdania z czynności i ruchu Akademji naszej. Nie można wprawdzie do pracy naukowej tej skuteczności — przykładać miary krótkiego względnie ustępu czasu od ostatniego posiedzenia; w dziedzinie pracy naukowej nie można, jak w pracy gospodarskiej, na podstawie praw znanych obliczyć przestrzeni czasu między zasiewem a między plonem; innego rodzaju są tu właściwości, innego rodzaju przeszkody; często potrzeba gromadzenia materjałów, czynienia doświadczeń, których skutki nie są do przewidzenia, których owoce nawet chociaż dojrzeją, często dostają się w udziale pokoleniom następnym, jako rezultat pracy pokoleń poprzednich. Mimo tego nie wątpię, iż sprawozdanie Akademji wykaże, że nie przestała ani na chwilę pracować w dziedzinie nauk i umiejętności, bądź przygotowując materjały do przyszłych prac, bądź ogłaszając rzeczy już dokonane, słowem, że Akademja w dzisiejszem sprawozdaniu da dowód, iż umiała należycie spełniać szlachetny cel i zamiary dobroczynne Najjaśniejszego założyciela tej instytucji i wywiązywać się z obowiązków moralnych w obec społeczeństwa.

Zaznaczyć można, że sposób ogłaszania prac i czynności Akademji coraz więcej przyczynia się do rozpowszechnienia jej za granicą; zaznaczyć przedewszystkiem, że ogłaszane w streszczeniu w językach obcych czynności Szanownych Panów wzbudziły zajęcie w rozlicznych kołach uczonych europejskich i tem samem oddziaływać muszą i na przyszłą działalność, a z drugiej strony świadczą i dają dowód, że nietylko na podstawie przeszłości naszej liczymy się do narodów, pracujących około cywilizacji zachodniej Europy, ale że i w teraźniejszości poczuwamy się do obowiązków wspólnych, a zatem słusznie żądamy równych z nimi praw.

W ostatnim roku zaszedł wypadek arcyważny w składzie, a zatem i w historji Akademji. Ustąpił od jej steru, oddając go w inne ręce mąż, który więcej niż pół wieku przewodniczył Towarzystwu naukowemu naprzód, później przez kilkanaście lat od początków instytucji był jej kierownikiem, stał u jej kolebki, przyszłość jej zapewnił swą troskliwością, opieką i pracowitością, która jest wzorem dla wszystkich następnych pokoleń. Ustąpił syt sławy z żalem wszystkich. Odznaczał się przymiotami, których długie wyliczanie byłoby dlatego zbyteczne, bo któż go w społeczeństwie polskiem nie zna, nie szanuje i nie miłuje. Poświęcając się zawodowi specjalnemu w naukach przyrodniczych, mimo tego równą troskliwością ogarniał wszystkie zawody pracy naukowej, a iście ojcowską opieką otaczał język ojczysty, który pojmował jako warunek nieodzowny naukowego wykształcenia.

Szanowni Panowie znieworeni tem postanowieniem nieodwołalnem byłego prezesa, przystępując do nowego wyboru, pojęliście należycie wagę swego stanowiska, całą odpowiedzialność, która na was spada. I tu jak zwykle Akademja powodowa na rzeczywistym interesem swoim i społecznym, wybrała na przewodnika męża, którego doświadczenie w sprawach Akademji, którego stanowisko naukowe od tylu lat jest powszechnie znanem i cenionem, męża, który w różnych sferach tego społeczeństwa świetny daje przykład starej prawdy, że chwały i zasługi przodków, jeżeli nie są utrzymywane i mnożone w dziedzinie publicznej pracą następców, są raczej wyrzutem niż ozdobą. Już to przed wiekiem przeszło powiedział jeden z przodków dzisiejszego prezesa, że gdy się uważnie zastanowi, czemby się ojczyźnie mógł najlepiej przysłużyć, żadna rzecz mu się tak wielką nie zdaje, jak sposobienie ziomków do nauki. Akademja, oddając ster swych spraw w ręce dzisiejszego prezesa, spełniła życzenie przodka jego, dając mu możność prowadzenia tej rzeczy publicznej tak, aby sposobił ziomków do nauki i oświaty. Oddawszy tym sposobem hołd i cześć ustępującej zasłudze, a witając nowego prezesa, dopełniam obowiązku włożonego na mnie przez dostojnego protektora. Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak w jego imieniu powitać Szanownych Panów i ogłosić niniejszem posiedzenie za otwarte.

Na przemowę tę odpowiedział prezes Akademji, hr. Stanisław T a r n o w s k i, temi słowy:

„Słowa zachęty, któremi Wasza Ekscellencja raczyłeś otworzyć to dzisiejsze posiedzenie Akademji, a na które mam zaszczyt w jej imieniu odpowiedzieć wyrazem żywej wdzięczności, potrzebne jej są dziś, jak nie były jeszcze nigdy w całem pasmie jej życia

„Przebyła ona bowiem zmianę wielką i bolesną. Od założenia swego stała pod sterem jednego człowieka: tego, którego przed założeniem głos publiczny wskazywał jako jej najgodniejszego przewodnika, któremu Najj. Pan przy założeniu przewodnictwo to powierzył, któremu przez te wszystkie lata ona sama wolnym wyborem nad sobą je oddawała. Był w tem nietylko hołd oddany nauce, pracy, godności i wielostronnej zasłudze obywatelskiego życia; było uczucie i świadomość, że w gronie swojem Akademja nie znajdzie drugiego, któryby jej tak wyłącznie, tak jedynie był oddany z całego serca i ze wszystkich sił swoich. Że się w tem przekonaniu Akademja nie myliła, dowodzi jej z małych początków znamienity rozwój, pod tym kierunkiem dokonany.

„Tego jej dziś zabrakło, a przez to nie może być inaczej, tylko musimy wszyscy mieć to uczucie, że skończył się cały jeden okres w życiu instytucji, że stoimy przed jakąś przyszłością nową i niewiadomą.

„Stąd to wrażenie przykre, pod którem schodzimy się w tym roku, wrażenie żalu za tem co było, niepewności tego, co będzie. Przykrość zaś największa, najdotkliwsza dla tego, który dziś zajmuje to miejsce, na którem Akademja, miasto i społeczeństwo polskie całe przywykło widzieć „siwiznę młodszą od niejednej młodości,“ a uwieńczoną pięknie koroną niejednej zasługi. Na tem miejscu każdy nowy—choćby tak do zbytku łaskawie sądzony — dziś źle wydawać się musi. Chlubne to nader stanowisko, ale wymagające pewnego zwycięstwa nad sobą, pewnej ofiary z miłości własnej, kiedy oprócz przywiązanej do niego odpowiedzialności, spotkać się na niem trzeba ze wspomnieniem poprzednika, po którym nastąpić można, ale którego godnie zastąpić tak trudno.

„Jest wszakże jedna rzecz, która w tym frasunku dodaje otuchy, ta wspólność, ciągłość, tożsamość ducha między założycielami Akademji i jej pierwszym, pierwszym z rzędu i pewno na zawsze pierwszym z wartości prezesem—a tymi, którzy w kolei czasu mają ich dzieło dalej prowadzić. To samo pojęcie zadań Akademji, jej w społeczeństwie polskiem przeznaczenia i obowiązku naszego względem niej i względem społeczeństwa, jakiemi tchnęli niegdyś, kiedy Akademji jeszcze nie było—Helcel, Lubomirski, Dietl — jakie tchnął w nią Majer i Szujski — te same są w nas i pod tym względem jesteśmy siebie pewni, za to odpowiadamy śmiało z góry, że ich wzniosłemu duchowi i ich prostej, dobrej drodze wierni będziemy, bo rzetelni być chcemy.

„W gorliwości, w roztropności, w zdolności działania mamy takich między sobą — nie o sobie to mówię — którym ufać możemy, że sprawom tej instytucji wystarczą i podołają. A jeżeli czas i przyjazne okoliczności pozwolą nam rozszerzyć zakres, a pogłębić uprawę naszych przedsięwzięć, to sił Akademji po temu, da Bóg, nie zabraknie. Nic na miejscu nie stoi i stać nie powinno; ludzie znikają, formy życia się zmieniają, nauki się podnoszą; jedno zmieniać się, ani ruszać nie powinno, to moralne i obywatelskie sumienie, które nad wszelką pracą na skrzydłach prawości unosi się, okiem honoru czuwać, a duchem publicznym ją ożywiać ma. Kiedy to sumienie jasne, proste a szlachetne, kieruje wolą ludzi, a przenika całe ich jestestwo; kiedy z niem złączy się czynność rzetelna, nieustająca, wszechstronna, wtedy powstaje dobro nieocenione, postęp prawdzimy, ten, co na stałości zasad i czystości zamiaru i jasności rozumu oparty, śmiało idzie naprzód i zdobywa: skuteczny, bo roztropny; stateczny, bo pewien swego oparcia; nie zuchwały, bo świadomy swoich środków—ale śmiały, bo świadomy swego celu, swego prawa i swojej drogi. Skromny przytem, bo rzetelny, bo wiele mówić nie lubi—woli więcej robić, bo wielkich obietnic unika, stara się tylko dotrzymać więcej, niż obiecywał.

„W tym duchu, w tem pojęciu naszego obowiązku, połączeni jesteśmy z naszymi poprzednikami. Mamże dodawać, że jak oni tchniemy wdzięcznością i czcią najszczerszą dla tego, któremu Akademja swój byt zawdzięcza, któremu kraj cały zawdzięcza swój stan dzisiejszy, któremu śmiało — rzec można bez przesady — zawdzięcza świetne, budujące przykłady cnót najtrudniejszych: względem Najj. Pana, względem Jego Dostojnego brata, a naszego najłaskawszego protektora, uczucia nasze są takie, jakiemi być powinny, to znaczy, że są najszczersze i najlepsze, jak tylko być mogą.

„Mamy nadzieję, że taką mając przed sobą prostą i jasną drogę i takie przykłady, takie pojęcie swego obowiązku i taką wolę jego spełnienia, zdołamy w tej Akademji społeczeństwu przynieść pożytek, a może i ozdobę.“

Następnie odczytał prezes Akademji hr. Stanisław Tarnowski sprawozdanie z czynności administracyjnych i naukowych Akademji w roku ubiegłym.

Sekretarz jeneralny Akademji prof. Dr. Smolka wypowiedział następnie rzecz „o stanowisku mocarstw w obec konstytucji 3 maja“. Wykład ten był uczczeniem setnej rocznicy nadania konstytucji i rzucił wyjaśnienie na tę pamiętną chwilę dziejową pod względem ówczesnej sytuacji politycznej. Odczyt był wprawdzie tylko szkicem obszerniejszego, wyczerpującego studjum, bo publiczności na posiedzeniu uroczystem niepodobna było takiego studjum dawać. Mimo tej trudności, mimo konieczmej zwięzłości, słuchacze zapoznali się wybornie z całą zawiłą ówczesną tkaniną dyplomatyczną, poznali moment dziejowy wielkiej wagi i przekonali się, że gdyby nie śmierć jednego człowieka, kto wie, jaką byłaby dzisiejsza karta Europy i kto wie, czy Polska byłaby wymazaną z rzędu żywych organizmów państwowych

Przejdźmy pokrótce treść odczytu. Zaczyna on się od ogólnej charakterystyki konstytucji i zaznacza, że w historji prawodawstwa nie ma drugiego aktu, tak znikomego, jak konstytucja 3-go maja; nie mogły jej zasady przejść w czyn. Ale z drugiej strony nie ma pewnie w historji drugiego aktu, którego pamięć byłaby równie drogą całemu narodowi; konstytucja, pogrzebana w kolebce, przez wiek cały żyje i nie przestanie żyć w pamięci, w wyobraźni, w sercu i w sumieniu milionów. Żyje, bo jest i będzie nie pamiątką tylko, ale potężnem, niewygasłem źródłem najlepszych natchnień, najgorętszych pragnień, i więcej, dźwignią czynów, niezłomnej mocy, dźwignią w ciężkiej, twardej pracy nad wewnętrznem odrodzeniem narodu.

Po tym krótkim wstępie przeszedł prelegent

---

16)

PUYJOLI.

PRZEZ

JULJUSZA CLARETIE.

(Ciąg dalszy.)

Za całą broń Andrzej Thorel miał laskę.

— Obywatelu, — rzekł, — Brissot rzeczywiście wziął sobie od narodu — zgadnij co? — strych w pałacu Saint-Cloud, na którym ten arystokrata mieszka naspół ze szczurami. A ponieważ posiada tylko trzy koszule, owoc kradzieży, o którą go obwinia obywatel Jan Paweł Marat, obywatelka Brissot pierze je sama w basenie parkowym, a potem suszy je na parapecie okiennym swojego zamku. Oto jego zbrodnia! Oto cała prawda! — rzekł wodząc jasnym wzrokiem po tłumie zdziwionym.

Zrobiła się cisza wielka.

— A kto tobie powiedział to, co nam opowiadasz? — zapytał czyściciel butów.

— Kto? Brissot sam!

— To go ty znasz?

— To mój przyjaciel, — odrzekł śmiało Andrzej Thorel, podczas gdy wrzaski wściekłości rozległy się znowu wśród otaczającego go zewsząd tłumu.

Przyjaciel Brissota! bryssotyńczyk! federalista! Rzekłbyś, nagle gwałtowna burza wybuchła na tym kawałku ziemi. Krzyki: „Do wody z nim! do wody z żyrondynem! Zrzucić z mostu tego przyjaciela Dumourieza!“ rozlegały się ze wszech stron. Zaciśnięte pięści ocierały się już niemal o twarz Andrzeja Thorela.

On, założywszy ręce na piersi, w prawej trzymając laskę, zawołał donośnym głosem, jak na trybunie:

— A ja jestem Andrzej Thorel, członek Konwencji! Konwencji! Kto z was ośmieli się podnieść rękę na reprezentanta narodu?...

Nagle, jakby za uderzeniem prądu elektrycznego, cofnęli się wszyscy ci ludzie, których ten wyraz *Konwencja* przejmował jeszcze szacunkiem. Reprezentant ludu był świętą dla ludu osobą. Ci sami, którzy przed chwilą chcieli go wrzucać do wody, usunęli się czemprędzej, żeby mu zrobić miejsce. Trzech tylko albo czterech najzacieklejszych mruczało przez zęby: „To żyrondyn! Mieliśmy w ręku spólnika Brisotta i puszczamy go wolno!“ Ale Thorel mógł się swobodnie oddalić, rzuciwszy jeszcze te słowa tłumowi na pożegnanie:

— A wy, miejcie się na baczności przed kłamstwami! Nic tak nie zabija jak potwarz!

Odszedł. Zdawało mu się, że słyszy za sobą okrzyki: „Niech żyje Konwencja!“ zmięszane z wrzaskiem niezadowolnionych, którzy się jeszcze odgrażali.

Tego wieczoru, Andrzej Thorel wróciwszy do domu na ulicę des Vieux Augustins, rzekł do żony:

— Jutro będzie rewolucja w Paryżu!

— Jutro?

— Jakobini doradzają zdaje się ludowi to, co oni zowią r e w o l u c j ą m o r a l n ą, proste „rozwinięcie sił.“ Ale kiedy karabiny są nabite, obawiam się żeby same nie wystrzeliły. Pociągnięcie za cyngiel, to sprawa jednej chwili. No i czy wiesz, co nam niektórzy koledzy radzili? Podać się do dymisji, żeby uniknąć dekretu oskarżenia. Ja odpowiedziałem, że w Konwencji jestem jak żołnierz na stanowisku, że dymisja byłaby dezercją, i że ja pozostanę na mojej ławie, aż groźba śmierci nad moją głową zawiśnie!

Wyrazy te wyrzekł z wielką siłą, ale jakby dla złagodzenia wrażenia, patrzał na Klotyldę z uśmiechem.

Córka żołnierza, co dał życie za hrabiego Monpanzier objęła rączkami jasną głowę męża i pocałowała go; potem, pochyliwszy piękną twarz na pierś Andrzeja i patrząc z wyrazem uwielbienia na tego Thorela, który był dla niej uosobieniem odwagi, wymowy, dobroci, poświęcenia, miłości:

— Dobrze tak, — rzekła. — Masz słuszność, mój Andrzeju! Jesteś dzielnym człowiekiem i patrjotą. Ubóstwiam cię!

Ach! jak ona go kochała! jak Andrzej Thorel czuł się ogarniętym jej miłością! Jak te ręce obejmujące jego szyję, jak te usta szukające jego ust, te oczy tonące w jego oczach były słodkie, jak go upajały, jakim rozkosznym dreszczem przejmowały całe jego ciało!

Klotylda była wysmukła, zgrabna, elastyczne jej ciało rozsadzało jedwabny stanik, ujęty paskiem ze srebrną sprzączką, z którego niby kwiat rozwinięty wychodził biust przepyszny, z ramionami okrągłemi, z szyją dziecięcia. Uśmiechała się z tkliwością, ale i z pewnym niepokojem. Jej twarz drobną o delikatnym, niby pastelowym rysunku, ożywiał płomień zapału. Nie przerażało jej niebezpieczeństwo, o którem jej mówił Thorel, była z niego dumna, jakby chciwa stawić mu czoło.

Nazajutrz był 31 maja 1793, a podczas gdy otyły człowiek, który się nazywał Maksymiljan Medard i obywatel Mikołaj Pluche, sufler teatru Narodowego, grali sobie Glucka w ogródku przy ulicy Hautefeuille, Andrzej Thorel, o którym Pluche i Babeta z trwogą myśleli, — Thorel był w Konwencji, usiłując walczyć przeciw tym, którzy oskarżali i gotów zawołać z Vergniaudem: „Rzućcie nas w przepaść, ale ocalcie ojczyznę!“

To co Puyjoli z okien swoich, co słyszał obywatel Pluche ze swojego ogródka, była to rewolucja; nie, to zamach stanu. Sekcje pod bronią przebiegały Paryż, — dowództwo gwardji narodowej objął był kapitan Henriot, który przez trzy dni, konno, przyprowadzał armaty z parku artylerji pod Tuillerje, w których zasiadała Konwencja. Paryż, ze wszech stron, nabierał fizjognomji gorączkowej, jak w przeddzień boju. Na Polach Elizejskich kanonierzy rozpalali do czerwoności kule, któremi grożono Konwencji, jeżeli nie wyda Żyrondy. Od 31 maja do 2 czerwca zgromadzenie narodowe francuskie radziło pod groźbą tych armat Henriota, popierających, przy zapalonych lontach, petycje, które podawano na końcach dzid.

Trzydziestego maja Żyronda była zagrożona, jak to mówi Thorel Klotyldzie, 2 czerwca uległa proskrypcji.

Była to niedziela. Od piątku do niedzieli los Żyrondy został zdecydowany. I to jeszcze nie wydawało się za długo w tych czasach, kiedy godziny znaczyły tyle co wieki!

Ironiczna zaprawdę była to niedziela letnia, podczas której pierwsze motyle ulatywały nad dzidami i karabinami!

Zrana, gdy Andrzej Thorel żegnał Klotyldę, udając się do Konwencji, długo przyciskał ją do piersi, mówił o tej drogiej dla nich przeszłości, o tych latach szczerej miłości, które spędzili wśród takich upałów, a które uleciały tak prędko! Był to rodzaj uśmiechniętej sielanki, raj domowy, który stanowił taki kontrast ze strasznemi wypadkami dziejącemi się na zewnątrz, podobny do kwiatu wyrastającego na polu bitwy.

— Tutaj zostawiam szczęście — rzekł Andrzej — ale tam woła mnie obowiązek, wiesz o tem Klotyldo.

— Wiem!

— Ach! to nasze drogie ognisko domowe!.. Jakże ja tu byłem szczęśliwy! — dodał Thorel ogarniając wzrokiem wszystko co opuszczał, może na zawsze; sprzęty do codziennego użytku, kartki papieru rozrzucone na biurku, haft niedokończony.. Raj, gniazdko miłości!

Co wieczór, gdy reprezentant opuszczał Tuillerje, w których zasiadała, w lichej sali teatralnej, Konwencja francuska, która stawiała czoło Europie, wracał z nową radością i z nową miłością do tej, która była jego żoną. Ona go pocieszała, dodawała mu odwagi, płaciła mu za wszystkie walki uśmiechem i stwarzała mu ciche ognisko domowe, w którem zapominał na chwilę o burzliwych zatargach politycznych.

Ożenił się z nią z miłości. Nie porzucał ani na chwilę tego mieszkania przy ulicy des Vieux Augustins, gdzie ją w dzień ślubu wprowadził drżącą, w tej białej sukni, w której pamiętała ją zawsze Babeta. Przy niem był ogród otoczony murami, z małym pawilonem w głębi zielonych alei; mieszkanie było pełne książek i rycin. Pióro Andrzeja zatrzymywało się nieraz na stronnicy zaczętej, a jednocześnie igła jego żony zatrzymywała się nad zaczętym haftem, aby dać miejsce pocałunkowi

(Ciąg dalszy nastąpi.)

do nakreślenia politycznej ówczesnej sytuacji, zaczynając od r. 1768 i pierwszego rozbioru, który był dziełem Fryderyka II, co dzisiaj jest już stwierdzonem i dowiedzionem. Rosja skłoniła się do rozbioru, bo Katarzyna sądziła, że za część przypadłą Prusom, te zawsze jej powolne będą. Fryderyk II wciągnął i Austrję w rozbiór i w jej udziale widział niezbędny warunek powodzenia działa. Interes Austrji w utrzymaniu niepodległości Polski był tak widoczny, że rozbiór bez jej udziału nie dawał żadnych rękojmi trwałości rzeczy. Trzeba było zaborem Galicji wykopać przepaść między Austrją i Polską, aby skutecznie sparaliżować wspólność interesów, które łączyły oba te państwa w obec Rosji i Prus. Udała się gra Fryderyka: słabość Marji Teresy i lekkomyślność Józefa II ułatwiły zadanie największemu wrogowi Austrji, jakiego zna historja.

Nowych nabytków w Polsce Prusy nie przestały pożądać — cała ich polityka, wszystkie usiłowania dążą do tego. Przeciwko temu dążeniu stanął system polityczny cesarza Leopolda II, po zmarłym 20 lutego 1790 r. Józefie II na tron wstąpił. Młody monarcha zrozumiał niebezpieczeństwo terytorjalnego powiększenia Prus i dalszych rozbiorów Polski. Zręcznemi pociągnięciami na szachownicy nadał inny kierunek polityce monarchji Habsburskiej i doprowadził do tego Prusy, że zrezygnowały zupełnie z zaboru Gdańska i że zgodziły się na dziedziczność tronu polskiego w saskiej dynastji według postanowień konstytucji. Świetne to było zwycięstwo młodego monarchy, a jego dalszym ciągiem zasady przymierza ułożone dnia 18 czerwca w Medjolanie między Austrją a Prusami, w którem zastrzeżono było wyraźnie miejsce dla Rosji, jak dla Anglji i innych państw któreby przystąpiły do tego związku. Przyjęcie Rosji do przymierza było rzeczą wielkiej doniosłości, jeśliby bowiem wszystkie trzy mocarstwa uznały konstytucję 3 maja nie groziło jej żadne niebezpieczeństwo. Celem zaś głównym tego przymierza, jak je rozumiał Leopold, nie było nic innego, jak utrzymanie Polski i utwierdzenie saskiego domu na polskim tronie. Niebawem za wpływem Leopolda II dwory wiedeński i berliński upoważniły elektora do przyjęcia polskiej korony, przyrzekając stanąć w obronie konstytucji. Wielki, polityczny rozum kierował temi krokami Leopolda, a nienaruszalność Polski była ze względu na Prusy dogmatem jego politycznego systemu.

Nietylko przeciw uszczupleniu Polski ze strony Prus działał Leopold II, nie chciał on dopuścić zarówno w interesie Austrji, jak Europy, do pochłonięcia Polski przez Rosję. Przeciw temu jeden był środek: Polska nieuszczuplona, a niezależna, z konstytucją, któraby byt jej zabezpieczała, któraby ją chroniła od rozterek nawet w każdej elekcji, Polska pod dziedzicznym królem z domu, związanego z Austrją. A między wszystkiemi domami Europy nie było drugiego, na którymby dwór wiedeński mógł tak pewnie liczyć, tak trwale, jak na dom saski. Polska w unji z Saksonją miała dla Austrji nieobliczoną wartość; samą siłą ciężkości swojego bytu strzegłaby trwale najżywotniejszych interesów Austrji od Prus i od Rosji zarazem.

Dyplomacja austrjacka krzątała się i w Petersburgu o wyjednanie uznania Konstytucja 3 maja i tłumaczyła ją w sposób najprzychylniejszy dla obu mocarstw. Znany jest dokument, stwierdzający, że carowa Katarzyna, kierowana antagonizmem do dworu pruskiego, byleby wyprzeć skutecznie z Polski wpływ tego dworu, byleby zapobiedz rozszerzeniu pruskiej potęgi, skłaniała się z końcem maja nawet do uznania nowej konstytucji, tem bardziej, że tego sobie życzył Leopold a na zachowaniu przyjaźni z cesarzem zależało wiele Katarzynie; gotowa była zgodzić się na elektora saskiego, jako króla polskiego; nawet byłaby skłonną oddać Polsce Mołdawję, żeby Polaków sobie pozyskać.

Tak w ciągu kilku tygodni po ogłoszeniu konstytucji otwierały się Polsce widoki utwierdzenia nowej tejże konstytucji pod panowaniem saskiego domu i więcej jeszcze, widoki oparcia granic o Czarne morze, po utracie bałtyckiego wybrzeża.

W dwa miesiące później sytuacja się zmieniła: Katarzyna daje Potemkinowi rozkaz gotować Targowicę dla obalenia konstytucji i nie jest przeciwną myśli drugiego rozbioru, gdyby ją podjął król pruski. Ta decyzja powstaje stąd, ponieważ w końcu lipca Katarzyna już się spodziewa, że Leopold nie będzie mógł stać silnie w obronie konstytucji 3 maja i sukcesji domu saskiego. Ucieczka Ludwika XVI i wypadki rewolucji francuskiej zwracają bowiem uwagę jego na Zachód. Leopold pragnie poprzestać tylko na akcji dyplomatycznej w obronie Ludwika XVI i jego rodziny: oblewa ustawicznie zimną wodą emigrantów francuskich, którzy krzątają się około koalicji przeciw Francji. Katarzyna natomiast nie przestaje zachęcać emigrantów francuskich, nie zaniedbuje niczego, coby Leopolda i inne mocarstwa wplątało w wojnę koalicyjną, aby w ten sposób zdobyć sobie swobodę działania na Wschodzie i — zgubić Polskę.

Wszystko — przyszłość Polski zależała od tego, kto przeważy: Leopold czy Katarzyna? Od tego wreszcie, jak się rozwiną dalej wypadki rewolucji francuskiej. Tymczasem padł prawdziwy grom z jasnego nieba: dnia 28-go lutego cesarz Leopold, zdrów jeszcze dnia poprzedniego, ciężko zaniemógł... Była to ospa. Cesarz umarł 1 marca w 45 roku życia.

Dwór wiedeński wykonał niezwłocznie polityczny testament zmarłego cesarza.

Dnia 17 marca wezwano Prusy do wykonania umowy względem Polski w sprawie sukcesji saskiego domu i gwarancji obydwu mocarstw dla konstytucji 3 maja. Równocześnie otrzymał Fryderyk Wilhelm II propozycję Katarzyny względem nowego rozbioru Polski. W miesiąc później Francja wypowiedziała Austrji wojnę.

Odtąd drugi rozbiór stał się już kwestją czasu.

Doniosły ten moment z naszych dziejów, wyświetlony tak jasno, plastycznie, wywołał głębokie przejęcie i zajęcie słuchaczy. Prelegent zakończył znakomity odczyt następującemi słowy: „Co byłoby się stało, gdyby cesarza Leopolda w tej chwili właśnie śmierć nie zabrała? Dla historyka jałowe to pytanie. On tylko stwierdzić winien, że Katarzyna do ostatniej chwili milczała; że póki żył Leopold, nie ważyła się dać mu odpowiedzi odmownej; że w jej oczach upragniony zamach na Polskę był szaleństwem, jeśliby mu się cesarz Leopold opierał“.

Ogłoszenia nazwisk kandydatów, przedstawionych przez Wydziały na członków Akademji, dokonał sekretarz jeneralny prof. dr. Smolka. Wydziały Akademji przedstawiły następujących kandydatów:

W Wydziale filologicznym na członków czynnych zagranicznych: 1) Aleksander Brückner w Berlinie; 2) Stojan Nowakowic poseł w Konstantynopolu; na członka korespondenta: 3) hr Karol Lanckoroński.

W Wydziale historyczno-filozoficznym: na członków czynnych 1) Adolf Pawiński w Warszawie, 2) Franciszek Kasparek w Krakowie, 3) X. Stefan Pawlicki w Krakowie, na członka-korespondenta Henryk Lisicki.

W Wydziale matematyczno-przyrodniczym: na członka czynnego zagranicznego 1) prof. Mendelejew w Petersburgu; na członków czynnych krajowych: 1) B. Dybowski profesor we Lwowie; 2) N. Cybulski, profesor w Krakowie; 3) E. Godlewski, profesor w Krakowie, na członków-korespondentów: 1) A. Wierzejski, profesor w Krakowie; 2) W. Gosiewski w Warszawie.

Wyboru członków według powyższych propozycyj dokona Akademja na posiedzeniu jesiennem.

Prof. Dr. Smolka ogłosił dalej:

1) Akademja przyznała dwie nagrody Barczewskiego za najlepsze dzieła w dziedzinie historji polskiej, wydane w roku 1890, p. Władysławowi Łozińskiemu za dzieło p. t.: *Lwów Starożytny*; — p. Antoniemu Małeckiemu za dzieło p. t.: *Studja heraldyczne*. — Dzieło zaś p. Władysława Abrahama p. t.: *Organizacja Kościoła polskiego do połowy XII wieku*, przekazano do uwzględnienia w roku przyszłym.

2) Akademja przyznała nagrodę Barczewskiego za najlepsze dzieło malarskie p. Kazimierzowi Pochwalskiemu za portret Sienkiewicza z uwzględnieniem 2 innych portretów (pp.: Burzyńskiego i Jakubowskiego), w których uwydatniają się te same, co w portrecie Sienkiewicza, zalety.

3) Akademja przyznała nagrodę konkursową z fundacji ś. p. X. Adama Jakubowskiego, w kwocie 600 rubli, za najlepszą pracę o suszeniu owoców i warzyw, autorowi rozprawy pod godłem: „Ziarnko do ziarnka, zbierze się miarka“. — Po otwarciu koperty okazało się, iż autorem rozprawy nagrodzonej jest p. Bogumił Lubicz.

4) Akademja ogłasza konkurs z fundacji imienia Józefa Majera na temat: „Flora kopalna Ziem polskich“. Nagroda 1000 zł. Termin nadsyłania prac konkursowych do 31 grudnia 1892 r.

5) Akademja ogłasza konkurs z fundacji ś. p. X. biskupa A. S. Krasińskiego. Nagroda 1200 zł. Do konkursu dopuszcza się wszelkie prace naukowe, drukowane lub niewydane jeszcze, które przysyłane będą w tym celu do Akademji do po dzień 31 grudnia 1892 r. Pomiędzy pracami równej wartości pierwszeństwo mają, według woli fundatora, pisma treści religijno-moralnej.

6) Akademja ogłasza konkurs z fundacji ś. p. Adama Jakubowskiego na temat: „Historja Kościoła powszechnego w życiorysach“. Nagroda 1650 zł.; może być rozdzielona na dwie po 1100 i 550 zł. Termin do 31 grudnia 1892 r. Praca konkursowa winna mieć charakter naukowy, t. j. powinna być opartą na samodzielnem, gruntownem zużytkowaniu naukowego materjału, a nadto winna być napisaną dostępnie, w ten sposób, żeby nietylko przez niższe i średnie warstwy mieszczaństwa, ale także i przez lud wiejski z korzyścią czytana być mogła — Objętość pracy ma wynosić około 30 arkuszy druku.

Walne Zgromadzenie

członków komitetu krak. Towarzystwa rolniczego i delegatów Tow. rolnicz. okręgowych

Kraków 30 maja.

Po nabożeństwie w kościele św. Marka rozpoczęły się dzisiaj o godz. 11 rano obrady Walnego Zgromadzenia członków komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego, oraz delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych, w sali Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń. Uczestnicy zebrali się licznie, a bratnie Towarzystwa wysłały swoich delegatów. I tak wydelegowani zostali przez Towarzystwo gospodarskie galicyjskie panowie: Stanisław hr. Stadnicki, Włodzimierz Gniewosz i Seweryn Henzel; przez Towarzystwo leśne galicyjskie panowie: Karol Gretschel i Aleksander Nowicki; przez Towarzystwo gospodarskie w Poznaniu Stanisław hr Tarnowski; przez Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych dr. Wilhelm Dadlez; przez Towarzystwo rolnicze w Cieszynie p. Ignacy Żółtowski; przez Towarzystwo rolnicze w Wiedniu p. Ludwik Szumańczowski; przez Klub rolniczo-leśny Ludwik hr Wattman; przez Towarzystwo rolniczoleśne w Opawie p. Stanisław Homolacs; przez Towarzystwo rolnicze w Zagrzebiu p. Henryk Lewiecki; przez Towarzystwo rolniczoleśne w Bernie p. Henryk Lewiecki.

Przybyli także licznie delegaci Towarzystw okręgowych, a między nimi nietylko właściciele większych posiadłości, ale także duchowni i włościanie; między tymi zaś dwaj z rzeszowskiego Towarzystwa Jan Kuźniar i Kasper Tura. W obradach uczestniczy także były marszałek krajowy JE. Jan hr. Tarnowski.

Obrady zagaił wiceprezydent Towarzystwa p. Stanisław Homolacs następującemi słowy:

Rok minął, jak z tego miejsca w imieniu walnego zebrania wyraziłem głęboki żal po przedwcześnie zgasłym prezesie naszym ś. p. Arturze Potockim.

Niestety i dzisiaj muszę wspomnieć o ś. p. Leonardzie Stawskim, mężu, który, jako szeregowiec, przez długi przeciąg lat, oddał niepomierne usługi krajowi i Towarzystwu naszemu swą wytrwałą a sumienną pracą, jako wieloletni członek komitetu i kurator szkoły czernichowskiej.

Męża tych cichych cnót pożegnaliśmy przed kilku tygodniami, a idąc za przyjętym zwyczajem w życiu parlamentarnem, wzywam Was Szan. Panowie, żebyście przez powstanie wyrazili waszą cześć dla ś. p. kolegi naszego.

Nie będę szan. zgromadzenia nużył wyliczaniem spraw, któremi komitet przez czas ubiegłego roku się zajmował, gdyż to znajdziecie Panowie w drukowanem sprawozdaniu, a wiem z własnego doświadczenia, że rolnikom zawsze spieszno i że o tej porze każdy z panów pragnąłby jaknajprędzej powrócić do warsztatu swej pracy.

Nie mogę jednak pominąć pocieszających objawów, że nareszcie reprezentacja nasza krajowa w ubiegłej kadencji zeszła cokolwiek z piedestału wysokiej polityki, a zwróciła baczniejsze oko na potrzeby rolnictwa naszego. Temu pomyślnemu zwrotowi zawdzięczamy powołanie komisji gospodarstwa krajowego stale pracującej przy Wydziale krajowym.

Komisja ta, w skład której wchodzą przeważnie rolnicy, będzie miała za zadanie wszystkie sprawy, odnoszące się do potrzeb rolnictwa, spokojnie zbadać i obrobić, przez co ułatwi zadanie Wydziału i Sejmu.

Towarzystwo nasze już w r. 1884 petycją do Sejmu podniosło potrzebę uchwalenia ustawy krajowej celem podniesienia hodowli bydła. Niestety jednak o owym czasie przedstawienie nasze nie zostało pożądanym skutkiem uwieńczone.

W ostatniej atoli kadencji poseł Rutowski podniósł ponownie potrzebę tejże ustawy, obecnie jest ona przedmiotem obrad komisji gospodarczej krajowej, gdzie jako jedna z najważniejszych spraw będzie traktowaną.

Kraj nasz dla hodowli bydła ma niezaprzeczenie pomyślne warunki. Obfitość łąk i klimat zupełnie odpowiedni, a panowie hodowcy przyznać muszą, że częstokroć wyprodukowane bydło u nas w kraju przy racjonalnem żywieniu bywa piękniejsze i lepsze, niż sprowadzone z zagranicy z ogromnym kosztem.

O ile majątek kraju zyskałby przez racjonalną hodowlę, tego podnosić nie potrzebuję.

Dosyć spojrzeć na Holandję, Szwajcarję lub Anglję, ażeby zrozumieć, jakie znaczenie mogłaby zająć dobrze pojęta hodowla w kraju naszym. Komitet nasz oceniając doniosłość tego działu rolnictwa, przeprowadził studja, podzielił zachodnią część kraju na strefy: Górską, Podgórską i Nizinną — i pragnąłby tym sposobem w. systematycznym porządku podnieść ogólnie hodowlę w tej części kraju.

Wniosek, jaki przed trzema laty został uchwalony przez walne zebranie za inicjatywą hr. Mycielskiego, utworzenia działu rolniczego przy Uniwersytecie Jagiellońskim, został, jak panom wiadomo, w bieżącym roku wprowadzony w życie.

Warunki, w jakich się obecnie rolnictwo nasze znajduje, są niewątpliwie trudne, wymagają zatem fachowych wiadomości, chcąc tę ziemię należycie wyzyskać i utrzymać ją w rękach naszych dla przyszłych pokoleń.

W kraju, o którym przy każdej sposobności wyrażamy się, że jest nawskróś rolniczym, uczyli się dotychczas synowie nasi prawa, filozofji, słowem wszystkiego, tylko nie rolnictwa.

Wprowadzenie działu rolniczego przy uniwersytecie w Krakowie jest objawem lepszego zwrotu, i choć ten dział na razie nie jest jeszcze na tej wysokości, jakby sobie życzyć wypadało, to pocieszajmy się tą nadzieją, że o ile będziemy mieli tęższych gospodarzy w kraju, o tyle też dział rolniczy będzie się doskonalił.

Jak już wspomniałem, dostrzegamy w Sejmie zainteresowanie się sprawami rolnictwa naszego; spodziewać się przeto możemy, że ustawa w celu podniesienia hodowli będzie przez Sejm przyjęta; w ślad za tem reprezentacja krajowa przyznać będzie musiała odpowiednią subwencję, poczem i ministerjum rolnictwa będzie zmuszone podnieść swoje dotychczasowe dotacje tak, ażeby się co najmniej zbliżyć do funduszu udzielonego przez kraj.

Jeżeli nas te nadzieje nie zawiodą to w przyszłości działalność Towarzystwa naszego będzie skuteczniejszą i szerszą.

Dzisiejsze zatem walne zebranie ma ważne zadanie do spełnienia; wam bowiem, szanowni Panowie, jest powierzony wybór prezesa, jego dwóch zastępców i trzech członków komitetu.

Dotychczas wyborami naszemi szczycić się możemy, gdyż mężów, których w ostatnich czasach powołaliśmy do objęcia naczelnego kierunku w Towarzystwie naszem, mężów tych obdarzył N. Pan swojem zaufaniem, powołując ich na najwyższe stanowisko w kraju.

Przewodniczący podał następnie do wiadomości zebranych list dotychczasowego prezesa ks. Sanguszki, brzmiący jak następuje:

Prześwietny Komitecie!

Kończy się niebawem perjod, na który zaszczycony zostałem godnością Prezesa Komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Wobec powołania mnie na urząd Marszałkowski, nie byłoby mi w następstwie możebnem sprawować obowiązków Prezesa Towarzystwa rolniczego, dlatego niniejszem dziękując gorąco za zaufanie, które przed laty złożyło w moje ręce zaszczytne przewodnictwo, proszę o przyjęcie do wiadomości, iż nadal ponownego wyboru przyjąć bym nie mógł. Z poważaniem

E. Sanguszko.

Karol hr. Scipio czyni wniosek, aby Zgromadzenie zmieniło porządek dzienny i przystąpiło do wyboru prezesa. Wniosek został przyjęty, a p. wiceprezes Struszkiewicz zabrał głos i zaproponował, by zgromadzeni wybrali prezesem Towarzystwa JE hr. Jana Tarnowskiego, b. marszałka krajowego.

Zgromadzenie oklaskami przyjęło propozycję i aczkolwiek hr. Jan Tarnowski upraszał o głosowanie kartkami, zaszczyciło go wśród oklasków jednomyślnym wyborem przez aklamację.

Nowo-wybrany przewodniczący JE hr. Jan Tarnowski zajął krzesło prezydjalne i podziękował za zaszczytne zaufanie. Kiedy przed kilku dniami przybyli do niego wiceprezesi Towarzystwa i prosili o przyjęcie przewodnictwa, mówca wymawiał się i wahał przyjąć propozycji nie dlatego, by nie uważał jej za wielki zaszczyt, lub by zobojętniał dla spraw krajowych, ale okoliczności tak się złożyły, iż jest mniej wolny i swobodny, jakby się na pozór zdawało. Dlatego wahał się. Wobec nalegań wszakże, wobec jednomyślnego wyboru, ponawia wyraz najszczerszego i najgorętszego podziękowania za wybór. Z łaskawą pomocą komitetu i wiceprezesów starać się będzie, o ile czas pozwoli, z całą gorliwością Towarzystwu służyć. (Oklaski).

Przewodniczący zarządza wybór 2 wiceprezesów Towarzystwa. Na wniosek p. Lippomana, jednomyślnie przez aklamację wybrani zostali dotychczasowi wiceprezesi; p. Stanisław Homolacs i p. Władysław Struszkiewicz.

Następnie odbyły się wybory 4 członków komitetu. Na skrutatorów powołał przewodniczący pp Żeleńskiego, Wojciechowskiego i Sandoza. W pierwszem głosowaniu na 46 głosujących uzyskali większość: 1) hr. Karol Scipio 44 głosy; 2) p. Alfons Lippoman 43 głosy; 3) Szczepan hr. Tarnowski 42 głosy. Na czwartego członka odbyło się ponowne głosowanie i w tem wybrany został prof Emil Godlewski 33 głosami na 43 głosujących.

Następnie przystąpiło zgromadzenie do porządku dziennego obrad, których przebieg ogłosimy w następnym numerze. Tu dodajemy jeszcze, iż prezydjum zgromadzenia wysłało do Towarzystwa rolniczego w Cieszynie na ręce prezesa p. Cienciały następującą depeszę: „Zebranie ogólne dziękuje za pamięć i do dalszego postępu i pomyślności śle serdeczne: „Szczęść Boże“.

Po godzinie 2 odbył się wspólny obiad uczestników zgromadzenia w sali hotelu saskiego.

Sprawy krajowe.

Subwencje na cele przemysłowe. Krajowa komisja dla spraw przemysłowych w memorjale, wystosowanym do ministerstwa, domaga się ze skarbu państwa na rok 1892 następujących dotacyj: Na szkoły dla wyrobów z drzewa 13.640 zł., na szkoły tkackie 5250 zł, na szkoły garncarskie 4900 zł., na szkoły koronkarskie 1200 zł., na szkoły dla robót kobiecych 1800 zł., na muzea 10.000 zł., na stypendja 3000 zł. Razem przeto 39.790 zł.

Ankieta. W Wydziale krajowym odbędzie się dnia 6 bm pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego dra Hoszarda pełne posiedzenie ankiety w sprawie ułożenia i przedyskutowania kosztorysów i planów budowy krajowego zakładu położniczego we Lwowie. — Delegatem krakowskiego Wydziału lekarskiego do tej ankiety jest prof. dr. Mars.

Kronika.

Lwów 1 czerwca.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Babińce *ad* Krzywcze, w powiecie borszczowskim, zapomogę w kwocie 500 zł., zaś pogorzelcom gminy Potok Złoty, w powiecie buczackim, zapomogę w kwocie 300 zł.

Konkursa. W zarządzie salinarnym w Wieliczce opróżnioną jest posada fizyka salinarnego. Podania należy wnieść w przeciągu czterech tygodni do krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Prezydjum Namiestnictwa rozpisało z terminem do 10 lipca b. r. konkurs na posadę sekretarza powiatowego w X klasie rangi i na posadę kancelisty Namiestnictwa.

Laska marszałkowska. Posłowie ziemi tarnowskiej, postanowili jak wiadomo ofiarować księciu Sanguszce laskę marszałkowską. Na czele komitetu stoi Władysław hr. Koziebrodzki, który uprosił prof. Marjana Sokołowskiego o artystyczne wskazówki, podług których laska ma być wykonana. Robota została powierzona zdolnemu i młodemu krakowskiemu złotnikowi, p. Wojciechowskiemu i o ile wiemy, wkrótce będzie ukończona.

Egzamina dojrzałości. Od 25 do 29 z. m. włącznie odbywały się w rzeszowskiem gimnazjum egzamina dojrzałości pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół średnich p. dr. Ludomiła Germana. Egzamin składało 19 uczniów publicznych i 1 eksternista. Swiadectwo dojrzałości otrzymali: 1. Baj Jacenty, 2. Buszek Franciszek, 3. Fränkel Hillel, 4. Herz Szaja, 5. Karaś Wojciech, 6. Kleczek Andrzej (z odznaczeniem), 7. Kochowski Władysław (z odznaczeniem), 8. Murdza Marcin, 9. Rychlik Władysław, 10. Socha Jan (z odznaczeniem), 11. Warchałowski August (z odznaczeniem), 12. Wodziński Tadeusz, 13. Wojnowski Stanisław. Trzem pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach, 3 reprobowano na rok, 1 bez terminu.

Egzamina pisemne pod nadzorem (klauzurowe) dla kandydatów stanu nauczycielskiego szkół gimnazjalnych i realnych rozpoczną się 23 czerwca 1891 r.; następnie odbędą się egzamina ustne.

Odznaczenie. Lekarz pułkowy dr Karol Smutny otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Z armji. Kapitan 30 p. p. Ferdynand Turczyński przeniesiony do 77 p. p., zaś p. Erwin Mehlem kapitan w 89 p. p. przeniesiony do p. p. 80.

Śluby. Dnia 30 maja b. r. odbył się w rz. k. kościele katedralnym ślub panny Klementyny Rozłuckiej, z p. Józefem Szilagii urzędnikiem kolei państwowej.

Dnia 6 czerwca odbędzie się w Przemyślu w łac. kościele katedralnym o godzinie 8 wieczorem ślub panny Ludmiły Odrowąż Sypniewskiej, córki majora w 9 p. p. z p. Karolem Zontagiem.

W kościele parafialnym w Wieliczce odbył się w sobotę ślub panny Stefanji Górnisiewiczówny, z p Klemensem Broniowskim, leśniczym dóbr rządowych.

Położenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu teatru krakowskiego, odbędzie się jutro we wtorek o godz. 12 w południe.

Pożegnanie. W sobotę o godzinie 12 w południe urzędnicy dyrekcji skarbowej w Krakowie żegnali serdecznie przełożonego swego radzcę dworu p. Haylinga, który po długoletniej, zaszczytnej służbie, ustąpił ze stanowiska naczelnika dyrekcji skarbu.

Jubileusz p. Fr. Zimy dyrektora galicyjskiej Kasy oszczędności. Stosownie do uchwały powziętej przez pełną Radę na posiedzeniu d. 27 b. m. złożyła wczoraj Rada miasta Lwowa z p. prezydentem E. Mochnackim na czele, serdeczne życzenia jubilatowi p. Franciszkowi Zimie. Na serdeczną przemowę p. prezydenta, p. Zima, widocznie owacją tą do głębi wzruszony, odpowiedział krótko i zaznaczył, iż Kasa oszczędności dba zawsze o rozwój m. Lwowa, czego najlepszym dowodem fundacja muzeum i szkoły przemysłowej. W końcu jubilat przyrzekł, iż i w przyszłości dbać będzie o upiększenie grodu.

O godzinie 1 w południe przyjmował p. Zima reprezentantów wszystkich tutejszych instytucyj finansowych, w imieniu których przemawiał prezes Tow. kredytowego ziemskiego p. Zygmunt Dembowski. Oprócz deputacyj składali jubilatowi życzenia liczni dygnitarze i wybitne osoby zamieszkałe w naszym grodzie. Z prowincji nadeszło mnóstwo telegramów gratulacyjnych.

Zmarli. Apolonja z Boguckich Szpilowa, zmarła we Lwowie w 22 r. życia. — Joachim Kupski, zmarł we Lwowie w 67 roku życia. — Jakób Iwanowicz, zmarł we Lwowie w 31 r. życia. — Józef Seniuk, obywatel m. Lwowa, zmarł we Lwowie w 39 r. życia. — Joanna z Męckich Niedzielska, obyw. m. Krakowa, zmarła tam w 46 r. życia. — Teresa z Dzidowskich Bażanowa, zmarła w Węgrzcach w 86 r. życia. — W Białopolu, w powiecie berdyczowskim na Ukrainie zmarł dnia 26 maja b. r. w sile wieku ks. Marjan Kożuchowski, pleban parafji białopolskiej, zacny kapłan, powszechnie ceniony i szanowany. — W Rzeszowie zmarł w 68 r. życia Maksymiljan Hawliczek, pensjonowany kapitan. — Konstanty Dobrowolski, b. obywatel ziemski, ojciec dziennikarza Adama Dobrowolskiego, zmarł pod Wieluniem w Królestwie polskiem. — W Wysocku w W. Ks. Poznańskiem zmarł dnia 28 z. m. Stanisław hr. Szembek, jeden z wybitniejszych naszych artystów malarzy a zacny i szlachetny obywatel i gorący patrjota.

Z Zakopanego donoszą nam, iż p. M. Jaroszyński przestał pełnić obowiązki administratora w zakładzie leczniczym dr. Chramca.

Z Tarnopola piszą nam: W sobotę odbył się u nas koncert pani Bocskaj-Manowardowej, który powiódł się bardzo dobrze. Przybyła nań bardzo licznie publiczność z miasta i okolicy, rzęsistymi oklaskami darzyła tę tak sympatyczną artystkę za jej śpiew prześliczny.

Ze Złoczowa donoszą, że przeszło 30 rodzin włościańskich ze wsi Ruszcze, po sprzedaniu swoich posiadłości, wyemigrowało do Brazylji. Przedtem ze Sokołówki wyjechało około 70 rodzin włościańskich.

Podziękowanie. Z przedstawienia amatorskiego w Kasynie miejskiem wpłynęło na rzecz kolonji wakacyjnej chłopców 100 zł. Zarząd główny Tow. pedagogicznego składa za ten hojny dar szanownemu kółku amatorskiemu i zarządowi kasyna miejskiego najserdeczniejsze podziękowanie.

Z Husiatyna nam donoszą: Najprz. ks. biskup Puzyna, który obecnie wizytuje dyecezję lwowską, przybył w środę, dnia 27 maja do Husiatyna. U wjazdu do miasteczka, przy bramie, pięknie w zieleń i w chorągwie przystrojonej, oczekiwały dostojnego gościa procesje wiernych obu obrządków z duchownymi na czele, dalej wszyscy urzędnicy rządowi z kierownikiem starostwa na czele i członkowie wydziału powiatowego, a nawet pojawił się słynny tutejszy rabin z torą. Wkrótce strzały moździerzowe oznajmiły wszystkim, że Najprz. ksiądz Biskup się zbliża, i wnet spostrzeżono powóz, otoczony konną banderją włościan z chorągiewkami o barwach krajowych. Na kilkadziesiąt kroków przed tryumfalną bramą, wysiadł dostojnik Kościoła z powozu i ucałowawszy miejscowego proboszcza, udał się pieszo do kościoła wśród śpiewów licznie zebranego ludu. Po drodze błogosławił obecnych. Bez względu na widoczne znużenie odprawił ksiądz Biskup krótkie modły w kościele, przyczem przemawiał do wiernych, a następnie zaraz udzielał tłumnie zebranym św. Sakramentu bierzmowania.

Następnego dnia brał ksiądz Biskup udział w uroczystym obchodzie Bożego Ciała, wśród nader podniosłego nastroju obecnych parafian i przybyłych licznie włościan nawet z daleka. Bezpośrednio po tem nabożeństwie udzielał dostojnik kościelny ponownie św. Sakramentu bierzmowania z prawdziwem poświęceniem, nie bacząc, iż pora jest późna i upał nie do zniesienia. Po tej uroczystości przedstawiali się księdzu Biskupowi przybyli z okolicy właściciele dóbr, naczelnicy władz i zebrane duchowieństwo obu obrządków, które w nabożeństwie udział brało.

Wieczorem odjechał ksiądz Biskup, unosząc z sobą nasze najserdeczniejsze podziękowanie i życzenia, by Mu Bóg jeszcze długie lata pozwolił dla dobra Kościoła i narodu pracować.

Dyrekcja kolei Karola Ludwika donosi, że z dniem 15 czerwca b. r. otwiera na przystanku w Zarwanicy położonym, przy gościńcu brzeżańskim, między Złoczowem a Płuhowem na linji kolejowej Lwów Podwołoczyska ekspedycję podróżnych i pakunków.

W skutek tego można będzie na wzmiankowanym przystanku, tudzież do tegoż otrzymywać bilety do jazdy i ekspedjować pakunki do wszystkich pociągów, jakie na tej linji kursują.

Pociągi pośpieszne osobowe i mieszane będą w Zarwanicy po jednej minucie zatrzymywać.

Temperatura. Termometr + 19° R. Barometr 757". Dzień upalny. Chwilami deszcz.

Z Dembicy piszą nam d. 29 maja: Inteligencja naszego miasta i okolicy była uczestniczką w ubiegłym tygodniu prawdziwej biesiady duchownej, jaką staraniem miejscowego proboszcza ks. kanonika Wolskiego sprawił słuchaczom znany z wymowy ks. St. Załęski, jezuita, a były nią: „konferencje religijne“ w dniu 23, 24 i 25 maja w kościele parafjalnym odbyte, każdego dnia dwukrotnie, rano i wieczorem.

Jakiem zaś powodzeniem cieszyły się te „konferencje“, jak były na czasie, dość nadmienić, że nikogo z licznej miejscowej inteligencji nie brakło w kościele — lecz i z okolicy o milę i więcej przybywano.

Już to każdy bezstronny przyznać musi, że od lat pięciu, odkąd ks. Wolski jest w Dembicy proboszczem, owoce gorliwej i skutecznej jego pracy są widoczne. Po restauracji z gruntu, grożącego zwaleniem kościoła — po misji i rekolekcjach dla ludu — pamiętał nasz proboszcz i o tych „większych rybkach“, których złowienie dla Boga, wedle słów ks. Załęskiego, o wiele jest trudniejsze — i urządził konferencje“. Jego również staraniom i zabiegom, a hojnej, iście staropolskiej ofiarności hrabstwa Raczyńskich i p. Pieniążka zawdzięczać będzie nasze miasto i parafja obecnie podjęte rozszerzenie kościoła i przybudowanie wieży, na którą od kilku wieków te mury czekały. Materjał już zwieziony, roboty przygotowane są w pełnym toku — a położenie kamienia węgielnego nastąpi w przyszłym tygodniu, o czem nie omieszkam was uwiadomić.

Od Centralnego Wydziału Towarzystwa „Rodzina“ otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

W numerze 94 *Przeglądu* (z dnia 25 kwietnia rb.), a mianowicie w pierwszej szpalcie kroniki znajduje się artykuł omawiający sprawozdanie z czynności Centralnego Wydziału Towarzystwa „Rodzina“ za rok 1890.

Wypowiadając zdanie, że Towarzystwo to, mimo istnienia od lat kilkunastu, rozwija się leniwie, podaje ów artykuł jako prawdopodobną przyczynę powolnego rozwoju dotychczasowe rezultaty finansowe, które za bardzo szczupłe uważa. Przy tak szczupłych funduszach mogło Towarzystwo w roku 1890 wydać na zapomogi, odprawy i stypendja tylko kwotę 398 zł. 91 ct. W dalszym ciągu zarzuca artykuł Wydziałowi niestosowny wymiar zapomóg; utrzymuje, że Zarząd „Rodziny“ przyrzeka wdowie po członku płacić corocznie połowę kwoty, jaką mąż jej ogółem wpłacił wkładkami, nadto zaś dzieciom zmarłego stale połowę pensji wdowiej rocznie; i przedstawia przykład, z którego wynika, że w razie śmierci stu członków w ciągu lat dwudziestu od założenia musiałaby „Rodzina“ oprócz zapomóg dla sierót płacić po 10 tysięcy guldenów rocznie, chociaż członkowie ogółem tylko 20.000 zł. wkładkami do Towarzystwa złożyli. Nakoniec w tym samym numerze *Przeglądu* znajduje się w rubryce telegramów doniesienie z daty 24 kwietnia rb. tej treści, że dyrektor „Banque des rentes“ uciekł, ponieważ się okazał deficyt, wynoszący kilkakroć stotysięcy franków. Do tego doniesienia dodano w formie przypisku od Redakcji uwagę, że „Banque des rentes“ był instytucją podobną do „Rodziny“.

Rada nadzorcza Towarzystwa „Rodzina“ — na zgromadzeniu odbytem dnia 26 kwietnia rb. — poleciła Wydziałowi Centralnemu, aby się postarał o sprostowanie mylnych dat i zdań, zawartych w powołanym numerze *Przeglądu.*

Wykonując to zlecenie, pomijamy uwagę o powolnym rozwoju Towarzystwa, bo winę tego faktu nie organom Towarzystwa, lecz chyba społeczeństwu przypisaćby można, skoro ani przeciw racjonalności Towarzystwa, ani przeciw działalności jego organów nie podniesiono uzasadnionego zarzutu. Natomiast sprostować musimy twierdzenie, jakoby Towarzystwo przyrzekało członkom swym lub wdowom i sierotom po nich pewne stałe doroczne zapomogi, i to takiej wysokości, jak to przedstawia artykuł. Rzecz się ma wręcz przeciwnie, bo wedle statutów Towarzystwa ma Rada nadzorcza każdego roku uchwalać wysokość zapomóg i stypendjów na rok przyszły, biorąc przytem za podstawę stan majątku Towarzystwa oraz ilość osób uprawnionych do zapomóg. Stałego więc zobowiązania do wypłaty kwot dożywotnich lub na pewien szereg lat nie zaciąga Towarzystwo, lecz właśnie corocznie oznacza wysokość datków stosownie do swego majątku, oraz liczby tych, którzy datki pobierać mają. Pod tym względem nie postępuje Towarzystwo inaczej, uniżeli instytucje do niego ustrojem i celami zbliżone, w szczególności zaś trzyma się „Rodzina“ tych samych zasad co Towarzystwo oficjalistów prywatnych, o którego rozumnym i pomyślnym rozwoju bardzo niedawno wszystkie dzienniki zgodne wyraziły zdanie. — Jeżeli w roku 1890 wydano na zapomogi tylko 398 zł. 91 ct. i zastosowano taryfę taką, o jakiej jest mowa w artykule, to stało się to z powodu, że liczba osób uprawnionych do zapomóg jest niewielka,

o czem najlepiej przekonywa fakt, że przy tak wysokiej taryfie zaledwie tak drobna kwota na zapomogi była potrzebną.

Z całym wreszcie naciskiem sprostować musimy zdanie, jakoby „Rodzina" była instytucją zbliżoną czy podobną do towarzystw „Banque des rentes". Można mówić o podobieństwie tego ostatniego do zakładów asekuracyjnych życiowych, nie opartych na wzajemności, lecz na zysk obliczonych. Z mniejszą już racją możnaby „Banque des rentes" porównywać z Towarzystwami wzajemnych ubezpieczeń, gdzie zyski członkom samym do podziału przypadają, ale zawsze jeszcze korzyść materjalna jest celem i wszyscy członkowie w zyskach udział biorą. Lecz zupełnie już jest pozbawionem podstawy porównanie „Banque des rentes" z „Rodziną", która jest instytucją humanitarną, dobroczynną, opierającą się w znacznej części na wsparciach członków, którzy zysku wcale nie pobierają; instytucją niedążącą zresztą wcale do zysku, o czem przekonywa załączony tu statut. Wedle niego (§ 1) celem Towarzystwa jest wspieranie moralnych i materjalnych interesów członków, a między środkami wymienione jest w pierwszym rzędzie szerzenie pojęć o pracy i oszczędności. Podnosić stan oświaty, pobudzać do pracy i oszczędności a zarazem wspierać podupadłych i rzeczywiście potrzebujących, to istotne cele „Rodziny", i głęboko jesteśmy przekonani, że instytucje podobne do „Rodziny" stanowią najwłaściwszą a rozumną drogę do rozwiązania piekących i pilnie dziś rozpatrywanych zagadnień społecznych.

Z poważaniem

Wydział Centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców

Piotr Mięczyński.

Ze Zborowa piszą nam d. 30 maja:

Wczoraj po całodziennej ulewie z piorunami i grzmotami niebywałemi połączonej, około 6 godz. po południu wezbrała nagle woda w stawie Zborowskim. Jej nagły wzrost i ciągły z dwóch stron napływ, zapowiadał straszną powódź nie widzianą w Zborowie od lat 38, kiedy to woda stawowa tak wezbrała, iż nawet przelewała się przez groblę stanowiącą drogę krajową. Wczorajsza powódź była o wiele straszniejszą od tej z przed 38 lat. Szkód wyrządzonych przez powódź na razie obliczyć nie można, ale są one olbrzymie. Woda wezbrana unosiła konie, bydło, wozy i pługi z pola. Urywane brzegi z krzakami drzew i szuwaru przyniesione na staw Zborowski, wyglądały jako wyspy i kępy, a unoszone prądem coraz liczniej przybierającej wody i jej siłą, uderzały o groblę i o mosty na niej wzniesione. W godzinę zatamowały całkiem spusty stawu, a woda podnosząc się coraz wyżej zaczęła przez groblę przechodzić. Około 11 w nocy zerwała woda most, a utorowawszy sobie drogę, pędziła rozszalała porywając groblę i nagromadzone kępy i unosząc je w dalekie strony ze szkodą, a może wielkim niebezpieczeństwem dla nieprzygotowanych i śpiących ludzi.

Nad ranem nie było już ani stawu ani grobli, a obszerne stawisko i pozostałe na niem duże kępy, świadczyły o grozie i sile rozhukanego żywiołu. Komunikacja przedmieścia Zagrobelna i Koklince oraz sąsiednich wiosek jest z miastem przerwana. Mieszkańcy Zborowa ucierpią przez to wiele, albowiem jedynem źródło wody, znajdujące się na oderwanem przedmieściu, jest zalane, a w samem mieście jedyna studnia nie zawsze dobrze funkcjonuje.

Nagła śmierć. W sali restauracyjnej na dworcu kolei Karola Ludwika w Przemyślu wydarzył się we wtorek dnia 26 bm. smutny wypadek. Rotmistrz 6 p. ułanów p. Görig stacjonowany w Radymnie, który pociągiem pospiesznym o godzinie 1½ przybył do Przemyśla i miał zamiar pociągiem odchodzącym o godzinie 4½ po południu powrócić do Radymna, zaniemógł nagle w sali restauracyjnej, i zanim go zdołano odwieźć do szpitala garnizonowego, skonał w drodze tknięty udarem sercowym.

Samobójstwo. W sobotę po południu odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu Piotr Kurek, czeladnik szewski, 21 lat liczący. Strzał wymierzony w usta spowodował śmierć bezzwłoczną. Przyczyną samobójstwa była prawdopodobnie obawa przed służbą wojskową.

Wielka przegrana. Dzienniki berlińskie donoszą, że syn jakiegoś kupca w prowincjach nadreńskich przegrał w karty podczas Zielonych Świąt w Berlinie kwotę wynoszącą przeszło miljon marek. Dwaj gracze, którzy tę kwotę wygrali, ułożyli się z tym młodzieńcem, że kwotę tę zapłacić ma w ciągu dwóch miesięcy.

Śmierć w kąpieli. W Nowosielicy austrjackiej utonął d. 24 b. m. podczas kąpieli w Prucie, strażnik skarbowy Henryk Wolf.

Obławy na wilki. Na dzień 29 b. m. starostwa storożynieckie i czerniowieckie nakazały obławę na wilki w lasach obok siół: Brzoszkowce, Bobeste, Michalcze, Kamena, Łukawica, Curyn i Marmonica.

Ciekawa sprawa spadkowa toczy się obecnie w Hamburgu. — Przed kilku laty zmarł w Szlezwigu radzca królewski Nielsen, wielki nieprzyjaciel małżeństwa. Przed śmiercią zapisał on swemu służącemu i swej kucharce po 20.000 koron, wszakże z warunkiem, że legat jednego z obdarowanych oddany zostanie na własność drugiemu, jeśli którekolwiek z nich wejdzie w związki małżeńskie.

Zaledwie zapisodawca zamknął oczy, obdarowani nie mieli nic pilniejszego do czynienia jak stanąć na ślubnym kobiercu. Młoda para udała się następnie do Hamburga i w spokoju — dzięki hojności swego dobroczyńcy — przeżyła lat kilka. Tymczasem krewni Nielsena, zamieszkali w Kopenhadze, dowiedziawszy się, że obdarowani zawarli z sobą związek małżeński, wystąpili do sądu z żądaniem zwalenia testamentu i zwrotu 40.000 koron, z powodu naruszenia warunków testamentu.

Obdarowani w obronie swej tłumaczyli się, że nie naruszyli ich wcale, albowiem on (służący) żeniąc się z kucharką, swoje 20.000 jej odstąpił; ona zaś stosując się do warunków testamentu, uczyniła to samo z legatem swoim na korzyść jego. — Wyrok sądu jeszcze nie zapadł.

Zacni czynownicy. *Irkutskija Gubernskija Wiedomosti* zamieszczają następujące dwa ogłoszenia:

1) Rząd gubernjalny irkutski poszukuje byłego irkutskiego policmajstra kapitana Ozerskiego, który w r. 1890 udał się do Rosji europejskiej z ładunkiem złota.

2) Policja w Wercholeńsku poszukuje byłego pomocnika naczelnika powiatu, tytularnego radcy Parszyna, aby zdał sprawę, gdzie się podziały odzież i buty przeznaczone dla więźniów w Wercholeńsku.

Teatr. Dziś w poniedziałek po raz trzeci „Thermidor", dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Jutro we wtorek „Noc w Wenecji", operetka w 3 aktach.

Literatura i Sztuka.

* **Listy ze wsi** — przez Wojciecha hr. Dzieduszyckiego — (Serja II. Lwów. 1890. Nakładem *Gazety Narodowej*). Czem są te listy i o czem mówią, wiedzą czytelnicy naszego pisma, bośmy nieraz korzystali z prawa pozwalającego na przedrukowywanie prac pięknych lub rozumnych i powtarzali je za *Gazetą Narodową*. W przedmowie powiada autor, że w tej drugiej serji swych „Listów" chciał powiedzieć społeczeństwu „czem dziś jesteśmy i do czego przeznaczeni?" Rozebrał więc religijne i moralne podstawy naszego narodowego bytu, omówił rozmaite formy rządu i stosunek nasz do nich, zajął się stanowiskiem naszem w Słowiańszczyźnie, rozpatrzył rozmaite prądy współczesne, jak n. p. antisemityzm lub herezje Tołstoja, a ponieważ w ciągu tych rozmyślań następowały rozmaite wybitne zdarzenia, więc autor dotykał się i wypowiadał o nich swe zdanie, zawsze rozumne i przejęte gorącą miłością ojczyzny. Większą część poglądów autora dzieli cały nasz obóz konserwatywny; w szczegółach tylko mogą się dostrzedz różnice.

To wszakże jest pewne, że każdy, nietylko konserwatysta, ale i liberał, przeczyta z wielkim pożytkiem te „Listy", tyle w nich bowiem zawarto wiedzy głębokiej, spokojnej, nie znerwowanej, tyle refleksji łagodnej i głębokiej.

* **Matka.** Dwanaście obrazków z maleńkiego Świata; skreślił Władysław Bełza. (Lwów 1891. Nakładem H. Altenberga. Wydanie drugie z 6 rycinami). Pięknej tej książeczki wyszło więc już drugie wydanie, z czego się bardzo cieszymy, bo świadczy to, że dobra książka, napisana przez człowieka nietylko wielkiego talentu ale i wielkiego serca, rozeszła się w licznych egzemplarzach po kraju i swoje robi: dziecinne serduszka uszlachetnia, miłość do rodziców podnieca, religijne uczucia budzi. Posłuchajmy pierwszego wierszyka, aby o całości mieć wyobrażenie i o tym łagodnym, serdecznym tonie, w jakim cały utwór jest pisany. Wierszyk ten opiewa:

„Dziecię! Jest mnóstwo Aniołów w Niebie,
Co każdy krok twój śledzą z obłoku,
Lecz tu na ziemi, tak blisko ciebie,
Czuwa twoj Anioł z łezką na oku.
On cię osłania skrzydły swojemi,
A więc go kochać i czcić potrzeba,
Bo kto zasmuci Anioła ziemi,
To jakby smucił Aniołów z Nieba, —
Czcij więc i kochaj Matkę jedyną
Bo to twój Anioł, droga dziecino!"

Książkę tę poleciła Rada szkolna krajowa na nagrody i premie dla młodzieży szkolnej.

* **Gwiazdy katolickiej**, pisma ludowego, opuścił prasę nr. 11 i zawiera:

O nabożeństwie do Najśw. Serca Pana Jezusa. — Nie wzywaj djabłów. — Co jest podstawą dobrego wychowania? — Odpowiedź jednemu z panów posłów włościan. — Złote reguły życia dla każdego chrześcianina. — Pastereczka. — O unitach chełmskich i ich prześladowaniu. — Braterska miłość. — Najmilsze. — Przegląd polityczny. — Wydalenie królowej Natalji z Serbji. — Wiadomości bieżące z kraju i zagranicy. — Rozmaitości.

Z Izby sądowej.

(Awantura na placu wystawy.)

Praga 30 maja.

Przed kilku dniami wyprawili młodzi ludzie na placu wystawy awanturę tego rodzaju, że poszturchali komiwojażera z Berlina.

Wypadek ten dał *Nowej Pressie* impuls do napisania piorunującego artykułu, w którym domagała się mniej więcej zaprowadzenia w Czechach stanu oblężenia.

Dzisiaj było to zajście przedmiotem rozprawy przed sędzią wyrokującym adjunktem p. Hinkiem.

Jako oskarżony staje niejaki Cziżek, 25-letni młody człowiek ukończony słuchacz medycyny i oficer obrony krajowej, a jako poszkodowany występuje 22 letni Artur Müller, komiwojażer z Berlina

Müller opowiada, że w dniu 20 maja był na wystawie, poznał się tam z trzema panami i rozmawiał z nimi po niemiecku. Gdy wychodzili z wystawy około godziny 11 w nocy, młodzi ludzie jacyś opodal nich stojący, między nimi Cziżek, poczęli wołać „Deutsche Bagage". Nie pomogły nic zaprzeczenia, że Müller po czesku nie umie. Owi młodzi ludzie wszczęli awanturę, Cziżek zaczął wywijać laską i uderzył nią Müllera. Wszyscy udali się na policję i tam podali swe nazwiska. Gdy wyszli z policji, napadł Cziżek Müllera drugi raz i uderzył go silnie w oko. Müller żąda odszkodowania 82 zł. i 100 marek za wycierpiany ból.

Oskarżony Cziżek przyznaje, że bójka była, nie wie jednakże, czy rzeczywiście Müllera uderzył. Awanturę prowokował Müller, który chciał ich zmusić do tego, żeby po niemiecku mówili i groził im, że jeśli nie będę mówili po niemiecku, to on ich rewolwerem zmusi do tego

Müller oświadcza, że mówił coś o tem, że będzie strzelał, ale dla tego tylko, aby nastraszyć przeciwników.

Przesłuchano teraz kilku świadków z tego grona, w którem znajdował się Müller. Zeznają oni, że Cziżek uderzył Müllera. — Jeden z tych świadków zeznaje, że Cziżek nazajutrz chciał przeprosić Müllera, lecz nie chciał przystać na warunki, jakie mu stawiał adwokat Müllera dr. Flegel, który żądał, aby Cziżek jako karę złożył jakąś kwotę na rzecz niemiecko-austrjackiego stowarzyszenia pomocy. Cziżek zaś chciał wystawić oświadczenie tej treści, że uderzył Müllera dla tego, ponieważ zdawało mu się, że Müller obraził jego i naród czeski, skoro jednak Müller zaprzecza temu, przeto on go przeprasza. Co do grzywny pieniężnej zaś oświadczył Cziżek, że jeżeli już ma zapłacić, to zapłaci chyba na rzecz jakiegoś niemieckiego stowarzyszenia dobroczynnego w Berlinie, ale nie na rzecz tego austrjackiego towarzystwa.

Świadkowie Teink i Militz zeznają, że nie widzieli, aby Cziżek uderzył Müllera. Wacław Wiktoryn zaś, członek czeskiego teatru narodowego, który był w towarzystwie Cziżeka, zeznaje, że gdy przechodzili koło grupy Niemców, w której był Müller, z grupy tej zawołano do nich z drwinami „Na zdar". O ile Wiktoryn mógł zauważyć, to towarzystwo Müllera składało się z żydów. — Świadek Vlk, słuchacz medycyny zeznaje, że Müller rzeczywiście groził, iż będzie strzelał na Czechów.

Przesłuchano jeszcze policjanta Sedlaka, który widział całą awanturę. Zeznaje on, że całe grono zarówno Cziżeka, jak i Müllera było mocno podchmielone. Skoro policjant przystąpił do sprzeczających się zawołał któryś z młodych ludzi: „To był żart tylko, chodźmy lepiej na czarną kawę".

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków między innemi także Prokopa Gregra, który był w towarzystwie Cziżeka, odroczono rozprawę na czas nieograniczony.

Część ekonomiczna.

§ **Walne zgromadzenie** lwowskiego oddziału gal Towarzystwa gospodarskiego odbyło się wczoraj o godzinie 4 popołudniu w sali obrad komitetu przy udziale kilkunastu włościan. Przewodniczył prezes Adolf Wiesiołowski, który zagajając posiedzenie powitał w serdecznych słowach włościan i dwóch członków innych oddziałów. Sprawozdanie z czynności rady oddziału za czas od grudnia do końca maja, przyjęło zgromadzenie bez dyskusji do wiadomości. Sprawozdanie to podnosi między innemi, że staraniem rady wzięli udział w uroczystości 3 maja także włościanie i to w liczbie wcale poważnej Nastąpił popularny wykład profesora szkoły dublańskiej p Rylskiego, a następnie w sposób nader zajmujący i pouczający przedstawił znany zaszczytnie profesor weterynarji dr. Szpilman „Wady mleka". Słuchacze wyrazili obu prelegentom swoje podziękowanie licznemi oklaskami Po uchwaleniu wniosku rady oddziału w sprawie przysporzenia funduszów towarzystwu, odbyło się rozlosowanie rozmaitych narzędzi rolniczych i popularnych broszur treści gospodarskiej między gospodarzy wiejskich, będących członkami towarzystwa.

Wiedeń 30 maja.

(Z) Ogromny spadek lombardów, które zeszły dziś do kursu 93, to jest w ciągu przeszło tygodnia utraciły 25 procent wartości. spowodował niewypłacalność trzech firm tutejszych. Okoliczność ta sama przez się już wystarczała do osłabienia tendencji giełdowej, do tego przyłączyły się jeszcze niepomyślne wieści z zagranicy. W Argentynie doszło ażjo złota niebywałej wysokości 421. co bardzo niekorzystnie podziałało na giełdy londyńską i berlińską. Za niemi poszedł także Paryż, który wczoraj wcale dobrze się trzymał i reprizę w walorach portugalskich rozpoczął. Rezultatem dnia dzisiejszego było cofnięcie się kursów na całej linji.

Ostateczne notowania

Kredyty austrj 300·50, węgierskie 344·— Anglobanki 156·75, Uniony 236 25, Bankvereiny 113·50, Länderbanki 212·40, Ludwiki 217·— Czerniowieckie 238·50, Renta papierowa 92 60, srebrna 92·45, austrjacka złota 111·10, papierowa 102·45, węgierska złota 104·50. papierowa 101 40, dukat 5·54, 20-frankówka 9 34—, marki 11·52, ruble 1·39¾ zł.

Z zbożowych targów.

1 czerwca	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	10 10	10 90	9 20	10 50	8.75	9 90	10 —	11 —
Żyto	7 30	8. —	6 75	7 65	7 20	7 60	7 60	8 10
Jęczmień	6 25	7 —	6 —	6 75	5.75	6 50	6 25	7 25
Owies	7 50	7 70	7.	7 25	6 40	6 75	7 50	8 —
Groch	—.—	—.—	6 —	10 —	6·—	10 50	6 30	9 75
Wyka	— —	— —	0 —	— 0	0	0	—	—
Rzepak	13 50	14	13 25	13 75	13 30	14	13 65	14 15
Chmiel	—.—	—.—	—					
Konic. czer.	42 —	52 —	41	48	41	47	42	52
Konic. biała	—.—		—.—	—			—	
Okowita	—.—	—.—	—				—	

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Okowita gotowa za 10 000 litr. pr., loco Lwów 18·— do 19 50 zł.

Ceny chwiejne. Usposobienie spokojne

Telegramy „Przeglądu"

Horodenka 1 czerwca. (pryw). Dziś wybrano jednogłośnie naczelnikiem gminy poczmistrza p. Albina Arciszewskiego. Przewagę w radzie mają włościanie. (Dotąd burmistrzem był baron Romaszkan).

Bilbao (w Hiszpanji) 1 czerwca Z powodu że policja musiała tu wczoraj rozwiązać zgromadzenie bastujących robotników, przyszło do rozruchów. Jeden komisarz policji jest ranny, jeden z bastujących robotników zabity. Władza ogłosiła w mieście stan oblężenia i aresztowała przywódzców socjalistów.

Belgrad 1 czerwca (pryw.) Obiega tu pogłoska że wkrótce nastąpią oficyalne zaręczyny księcia Ferdynanda bułgarskiego podobno z którąś księżniczką orleańską.

Londyn 1 czerwca Za przykładem krawców z wschodnich dzielnic miasta zamierzają bastować i krawcy zamieszkali w zachodnich dzielnicach miasta. 9000 robotników zastanowiło pracę.

Londyn 1 czerwca. Belgradzki korespondent *Timesa* miał rozmowę z Risticzem który, mówiąc o przygotowaniach wojennych Bułgarji, oświadczył że Serbja nie myśli wcale o wojnie, choćby jak odległej. Przypisywane Serbji zamiary na Macedonję są natury czysto platonicznej. Zresztą sprawę macedońską musi Europa rozwiązać. Ostatnie lata małoletności króla poświęci Serbja swemu rozwojowi i starać się będzie unikać wszelkiego zatargu z sąsiadami.

Berlin 1 czerwca. *Politische Nachrichten* donoszą, iż zdaje się, że nadzieja na zniżenie ceł znacznie się zmniejszyła, od czasu jak się przekonano, że zboże nagromadzone w spichlerzach niemieckich wystarczy na zaspokojenie potrzeb mieszkańców Niemiec, o którem mniemano dawniej, że napotka na wielkie trudności, i gdy zmiana pogody powiększyła znacznie nadzieje na pomyślne żniwa w r. b.

Wiedeń 1 czerwca. W Izbie posłów przedłożył minister handlu projekt ustawy w sprawie przyłączenia wolnego portu w Tryjeście i Fiume do austro-węgierskiego związku cłowego.

Minister spraw wewnętrznych przedłożył projekt ustawy o handlu środkami żywności, tudzież projekt ustawy, zawierającej postanowienia przeciwko niebezpiecznym knowaniom socjalistycznym.

Na wniosek p. Pernerstorfera nie przekazano tej przeciw anarchistom skierowanej ustawy osobnej komisji, lecz postawiono ją na porządku dziennym najbliższego posiedzenia

P. Promber przedłożył projekt ustawy w sprawie uregulowania poborów urzędników państwowych, a poseł Schauer przedłożył projekt ustawy, aby członków straży ogniowych uznawano jako organa publiczne.

Budapeszt 1 czerwca. *Nemzet* pisze: „Z powodu, że w paryskim *Figarze* znajdował się telegram z Berlina, w którym powiedziane było, że zmarły Moltke wyraził się jak najpochlebniej o organizacyjnych zdolnościach Freycineta, udał się do niego nasz korespondent paryski, a Freycinet oświadczył mu, że przy reorganizacji armji francuskiej miał na oku tylko obronę ojczyzny, a nie żywił żadnych zaczepnych planów. Freycinet oświadczenie to dlatego składa, ażeby opinja publiczna uznała pokojowe usposobienie Francji.

Praga 1 czerwca W sądzie powiatowym w Pradze toczyła się rozprawa nad skargą wniesioną przez Cziżeka przeciw Müllerowi w sprawie znanego zajścia na wystawie praskiej — Oskarżony Müller twierdzi, że wcale nie wymówił zarzucanych mu słów „Böhmische Bagage", i że nie słyszał, żeby je kto wypowiadał.

Rozprawę odroczono aż do ukończenia rozpraw, którą prokurator publiczny wytoczył Cziżekowi o obrazę honoru Müllera.

Wiedeń 1 czerwca. Dziś odbyło się ciągnienie losów z r. 1864. Główna wygrana padła na los serję 3118 nr 58.

Władywostok 1 czerwca Carewicz wziął wczoraj udział w uroczystości otwarcia pierwszej części kolei syberyjskiej sięgającej ku Usuri

Tokio 1 czerwca. Admirał wicehrabia Enomaty mianowany został japońskim ministrem spraw zagranicznych w miejsce wicehrabiego Sinzo, który otrzymał dymisję.

Genua 1 czerwca. Arcybiskup Turynu Alimonda umarł tutaj.

Sofja 1 czerwca Z powodu imienin księcia Ferdynanda odbyła się wczoraj illuminacja miasta.

W Filippopolu odbyły się także z tego powodu wielkie uroczystości. Wielkie tłumy ludności zebrały się przed mieszkaniem księcia i wznosiły okrzyki na jego cześć. Książę ukazywał się dwa razy w oknie i dziękował za te objawy przywiązania. Następnie udały się tłumy przed mieszkanie Stambułowa i wyprawiły mu owację, wyrażając zaufanie do jego polityki.

Stambułow miał przemowę, w której wzywał ludność, aby ojczyznę więcej kochała aniżeli osobiste interesa.

Moskwa 1 czerwca. Podczas przyjęcia w Kremlu wyraził burmistrz miasta carowi imieniem całego obywatelstwa podziękę za łaskę, wyświadczoną Moskwie przez zamianowanie wielkiego księcia Sergiusza gubernatorem.

Para carska zwiedzała wystawę francuską, gdzie przyjmował ją cały personal ambasady francuskiej, tudzież dostojnicy rosyjscy. — Tłumy ludności witały parę carską okrzykami.

Moskwa 1 czerwca. Car odpowiadając na powitalną mowę burmistrza, podziękował serdecznie za przyjęcie i zaznaczył, iż cieszy go to, że w Moskwie zastępuje go brat jego i że spodziewa się, iż brat jego pokocha Moskwę tak jak on.

Wiedeń 1 czerwca. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este spędził noc wczorajszą trochę niespokojnie. Objawy gorączki występowały silniej, a puls nie był całkiem regularny. Wczoraj przed południem polepszyło się nieco choremu i spał przez godzinę.

Rodzice arcyksięcia czuwali wczoraj prawie cały dzień przy jego łóżku.

Cesarz, Cesarzowa, wszyscy członkowie rodziny cesarskiej, naczelnicy najwyższych urzędów dworskich, wspólni ministrowie, hr. Taaffe, tudzież wszyscy inni ministrowie dowiadywali się wczoraj kilkakrotnie o stan zdrowia chorego.

Wiedeń 1 czerwca. Walne zgromadzenie austrjackiego Towarzystwa Czerwonego krzyża, które odbyło się w obecności arcyksięcia Karola Ludwika, przyjęło sprawozdanie z czynności za rok 1890 i uchwaliło z funduszów Towarzystwa zakupić dla armji — najpóźniej do roku 1895 — 700 000 paczek bandażów za cenę 155.500 zł. Pułkownik Schramml podziękował za to imieniem ministra wojny.

Radzca sądu krajowego Trantini z polecenia arcyksięcia Henryka podziękował Towarzystwu za akcję ratunkową przedsięwziętą na korzyść biednej ludności Tyrolu dotkniętej powodzią.

Berlin 1 czerwca. Według rezolucji powziętej wczoraj na zgromadzeniu narodowo-liberalnego stronnictwa, uchwalono jako zasadę stronnictwa, nie uważać spraw ekonomicznych za podstawę do działań politycznych stronnictwa, dlatego też pozwolono każdemu według własnego mniemania postępować w sprawie polityki handlowej i cłowej, jakoteż w sprawie austro niemieckiego traktatu handlowego.

Rzym 1 czerwca. Na dzisiejszym konsystorzu zamianował Ojciec Św. kardynałem wiedeńskiego arcybiskupa i prekonizował dwudziestu nowych biskupów.

Roubaix we Francji 1 czerwca. Dzisiaj wybuchła ogólna zmowa robotników w tutejszych fabrykach.

Medjolan 1 czerwca. Na zgromadzeniu delegatów włoskich towarzystw pokoju postawiono wniosek, aby ustanowić komisję z trzech członków celem przygotowania międzynarodowego kongresu w Rzymie i ułożenia porządku dziennego. Kongres ten będzie obradował nad tem, aby parlamenty miały prawo wypowiadać wojnę i zawierać pokój, nadto ma uznać koniecznie, aby towarzystwa pokoju zajmowały się kwestjami socjalnemi

Ustanowiony ma być także międzynarodowy parlament, a kongres ma orzec, że posłowie tego międzynarodowego parlamentu powinni pracować nad rozzbrojeniem powszechnem i nad tem, aby spory między państwami załatwiał sąd polubowny

Wniosek ten przyjęto, nadto uchwalono, aby spór między Włochami a Stanami Zjednoczonemi z powodu zajść w Nowym Orleanie przekazano międzynarodowemu instytutowi w Gandawie.

Ateny 1 czerwca. Z wiarygodnego źródła w Korfu donoszą tutaj, że władze na tej wyspie obawiają się, iż rozruchy antiżydowskie znów się powtórzą, skoro ogłoszonym zostanie rezultat śledztwa w sprawie zamordowania owej ośmioletniej dziewczyny. Rząd grecki przedsiębierze już teraz odpowiednie zarządzenia i wzmocni prawdopodobnie garnizon wojskowy na Korfu. Na razie panuje jeszcze zupełny spokój na wyspie.

(Z niejasnej stylizacji tego telegramu wnosić wypada, że owa zamordowana ośmioletnia dziewczyna była rzeczywiście chrześcijanką a nie żydówką, jak to żydzi utrzymywali — i że zamordowaną została przez żydów. *Przyp Red.*)

Frankfurt 1 czerwca. Wiec postępowców z południowo zachodnich Niemiec uchwalił przyłączyć się do petycji o bezzwłoczne zniesienie niemieckich ceł zbożowych.

Bukareszt 1 czerwca Pismem odręcznem wystosowanem do prezesa ministrów poleca król Karol wyrazić podziękę wszystkim tym, którzy z powodu jubileuszu złożyli mu dowody miłości i uległości.

Te dowody miłości są dla króla nagrodą za ćwierćwiekową pracę, około podniesienia ojczyzny. wskazują one także na to, jak silne węzły łączą naród z dynastją królewską. Echo, jakie znalazł obchód jubileuszowy za granicą, jest dowodem że zagraniczne państwa żywią dla Rumunji sympatię i zaufanie, widząc, że zasada monarchiczna silnie w niej korzenie zapuściła.

Izba uchwaliła 70 głosami przeciw 36 przystąpić do obrad nad adresem do tronu.

Obie izby parlamentu odroczyły się do czwartku.

Petersburg 1 czerwca. *Nowoje Wremia* donoszą, że zaostrzoną zostanie kontrola nad żydowskiemi szkołami.

Dzienniki tutejsze donoszą, że radzie stanu przedłożono projekt założenia w Petersburgu instytutu medycznego dla kobiet

Na jeziorze Ilmen rozbiło się 19 łodzi drzewem naładowanych, przyczem utonęła cała załoga tych łodzi.

Rio-Janeiro 1 czerwca. Prezydent rzeczypospolitej brazylijskiej, marszałek Fonseca, zachorował.

Charków 1 czerwca. W kopalniach węgla koło Jusowy eksplodowały gazy. Jeden robotnik zginął, a czterech odniosło rany.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1 czerwca 1891.

HOTEL CENTRALNY. T. Genersich z Kasmark (Węgry). Bronisław Waydowicz z Kołomyi. G. Schloss z Stanisławowa. Ludwik Rosefeld z Berna. S. Friser z Lubaczowa. Antonina Zatorska z Drohobycza. Wincenty Snowicki z Mogilnicy. W. Drozinski z Korzelic. W. Miszka z Tarnopola. W. Zborowski z Dylegówki.

HOTEL GEORGEA N. hr. Potocki z Marjampola. Eksc. F. bar. Beck. A. Brużek, Lehmann, Schiebel, F. Zadnik, Dr. W. Jaroszyński, W. Demkl, O. br. Weber. A. Csanady i Z. Brock z Wiednia. A hr. Olizarowa i J. Romańska z Wołynia. M. Sobolewska z Kokutkowa. A. i J. Tuszowscy z Hrubieszowa. Dr. Z. Pick ze Szczakowy. L. Bambergery z Berlina.

HOTEL ANGIELSKI. W. Karwowski z Polski. E. Gryziecki ze Stanisławowa. L. Bobies z Wiednia. H. Malinowski z Sowiny. J. Smoleński z Chlebisk. A. Sebestyen z Weisskirchen. J. Kreter z Warszawy. W. Hołoniewski z Nahaczowa.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Powodowani najszczerszą wdzięcznością dla osób, które w czasie choroby i śmierci naszych ukochanych dzieci Miluni i Poldzia dawały dowody serdecznej życzliwości i które w ciężkim smutku i żalu, jaki nas nawiedził, okazały nam tyle dowodów prawdziwego współczucia, składamy niniejszem nasze wyrazy podziękowania za tak wiele do głębi wzruszających objawów a w szczególności Wnym PP. Hamburger za nader troskliwe iście rodzicielskie, pełne poświecenia przysługi oddawane rozstającym się z życiem dzieciom naszym, tudzież PP. Bakinom, którzy niewahali się z powodu zakaźnej choroby (dyfterji) jakiej zmarłe dzieci uległy, udzielić nam schronienia w swym domu, Wbnym Księżom dobr, Wnu Panu Naczelnikowi sądu, całemu personalowi sądowemu i notarjalnemu, wreszcie miejscowej inteligencji i Publiczności, która raczyła odprowadzić drogie nam zwłoki na miejsce wiecznego odpoczynku — niech im za to Wszechmocny nagrodzi.

Grzymałów 25 maja 1891.

Edward i Katarzyna z Ciborskich Amanowie.

2037

Wszelkie papiery wartościowe, jakoto **listy zastawne Towarzystwa kred. ziemsk., banku krajowego banku hipotecznego, obligacje propinacyjne, renty, pryorytety** itp. sprzedaje po **najtańszym** kursie we Lwowie

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna złr. 1·70. Na prowincji złr. 1·80.

M. JONASZ

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety po najdokładniejszym kursie dziennym. Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji.

Promesy do wszystkich ciągnień.

Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie **50.000** złr. 1900

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 1 czerwca godz. 1. min. 10

Akcje kred	300 12	Węg. kolej półn. wschodn.	197 75
Alpiny	89 80	Wiedeńskie losy kom.	151 25
Kredyty węg.	342 —	Akcje tyton.	159 —
Anglobanki	156 —	Gal. obl. indem	105·—
Uniony	236 —	Elbethale	219 50
Ludwiki	217 50	Länderbanki	209 50
Nordbany	384 —	Renta zł. węg	104.90
Lombardy	96·75	Bankvereiny	113 —
Losy tureckie	35 20	Renta węg pap.	101 45
Staatsbahny	174 25	Ruble	1 40 25
Czerniowieckie	238 —		

Usposobienie lepsze.

Lwów, Z Izby handlowej 1 czerwca 1891

1 Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	215 75	218 75
„ lwow. czer jass 200 zł. w. a	239 50	242 50
Banku hip. galic 200 zł. w. a	311 —	314 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 80	101 50
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·40	99 10
Banku krajowego 4½% wa.	98 90	99 60
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	97 60	98 30
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 70	96 40
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 10	100 60
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 30	96 —
3. Listy dłużne za 100 zł		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 50	62 50
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	— —
4 Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 90	105 60
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 50	94 20
Bukow. fund. propin. 5% w a	101 25	101 95
Kom. banku kraj. 5 prc. wa 1 em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 50	99 20
5 Losy		
Losy miasta Krakowa	2 50	23 50
„ „ Stanisławowa	26 25	28 25
6 Monety		
Dukat holenderski	5 48	5.60
Napoleondor	9.27	9 42
Półimperjał rosyjski	9 50	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.37—	1.47—
„ „ papierowy	1.39	1.41 —
100 marek niemieckich	57.40	58 —

75)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy.)

Nie czekał długo. Zjawił się kamerdyner, widocznie zdziwiony zleceniem, jakie mu dano, i zawiadomił Heathcote'a, że pani baronowa życzy z nim się widzieć.

Stary sługa zaprowadził przybyłego na górne piętro, gdzie przeszedłszy przez kilka pokojów, Heathcote ujrzał się w salonie baronowej de Maucroix. Na kominku płonął ogień, lubo chłody jesienne jeszcze się nie były zaczęły. Rozweselające odblaski płomienia i czarny pudel wyjątkowo zmyślny, stanowiły całe towarzystwo pustelnicy. Na staroświeckim stoliku, który stał obok jej krzesła, leżała książka do nabożeństwa „Naśladowanie Jezusa Chrystusa", jedyne prawie rzeczy, które czytywała.

Pudel cicho podszedł ku gościowi, i starannie go obwąchał. Widać, iż oględziny wypadły pomyślnie dla gościa, gdyż pokręciwszy ogonem uprzejmie, odszedł na zwykłe swe miejsce przy kominku.

Baronowa, siedząca w dużym fotelu, powitała przybyłego tylko skinieniem głowy, pełnem godności. Lubo w latach już była podeszłych, zachowywała, dzięki nadzwyczaj regularnym rysom, ślady niezwykłej urody. Boleść wyryta na jej twarzy, czyniła ją pięknym wzorem do posągu Hekuby.

Wskazała Heathcote'owi krzesło przy kominku, naprzeciw siebie.

— Pragniesz pan odszukać mordercę mojego syna, — rzekła. — Dziwna to rzecz, po tylu latach! Dla czegoż tak cię obchodzą losy tego człowieka?

— Jest to w pewnym względzie moją tajemnicą, — odpowiedział. — Chcę być z panią szczerym, o ile możności, ale są powody, których nie mogę wyjawić, dopóki nie wynajdę zbrodniarza i nie udowodnię mu winy.

— A cóż potem?

— Może naówczas zostawię pani zawyrokowanie o jego losie.

Baronowa milczała chwil kilka, ze wzrokiem w jedno miejsce utkwionym.

— Był czas — rzekła, — kiedy nie byłabym się ociągała w postanowieniu. Krwi tego człowieka łaknęłam gorąco. Ale lata oddane modlitwie i miłosierdziu złagodziły we mnie dawne uczucia; gdzieindziej już dzisiaj szukam dla siebie pociechy. Jeśli zbrodniarz jeszcze żyje, może też Bóg żal w nim obudził i karą mu są dzisiaj wyrzuty własnego sumienia. Co do mnie, nie pragnę już jego śmierci.

Był w słowach tej kobiety tak wielki spokój, tak niezachwiana wiara w wyższą od ziemskiej sprawiedliwości, że Heathcote podziwiać musiał szlachetność jej cierpienia.

— Jeśli pani, któraś tyle syna kochała, możesz się zdobyć na podobne miłosierdzie — rzekł Edward, — nikt już chyba nie ma tu prawa domagać się krwi mordercy. Lecz powiedz mi pani, czy podzielasz przekonanie, jakie mam, że mordercą był człowiek nazywany Jerzym.

— Nie wątpiłam o tem ani na chwilę. On jeden mógł mieć do niego urazę.

— Więc on znał Jerzego?

— Znał go na swoje nieszczęście! Jerzy przyjaźnił się z pewnym artystą, nazwiskiem Tillet, któremu syn mój dopomagał, jako człowiekowi wielkiego talentu, rokującemu świetną przyszłość, której wszelako nie dorobił się nigdy. Zamówiwszy swój portret u pana Tillet'a, Maksym bywał w jego pracowni dla pozowania, i tym sposobem został przez niego wprowadzony w kółko artystycznej cyganerji, w którem żył najwięcej Jerzy. Ten polubił od razu mojego syna, i począł go zapraszać z kilku artystami na kolacje, na których bywała też Marja Prévol. Od tej chwili nieszczęśliwy chłopak był zgubiony. Zakochał się szalenie w owej aktorce, chciał ją nawet zaślubić.

— Usiłowałaś pani zapewne odciągnąć go od tego?

— Robiłam wszystko, co było można, ale nadaremnie. Wyprawiałam go w dalekie podróże, licząc na wpływy coraz nowych widoków i wrażeń; ale zawsze powracał niezmieniony, z tą samą miłością w sercu. Czułam, że go tracę; sercem odgadywałam jakieś wielkie nieszczęście. I tak się stało.

Mówiła to wszystko z niepojętym spokojem. Oswojona ze swem cierpieniem, raczej je ukochała z upływem czasu, niż się buntowała przeciw niemu. Głos jej ani razu nie zadrżał w czasie tego opowiadania, a twarz zachowała powagę marmuru.

— Czy ów Tillet, z którym przyjaźnił się Jerzym, żyje dotychczas?

— Tak przypuszczam; nie słyszałam przynajmniej, abym umarł. Nazwiska synów jego, jako rytowników, dosyć są znane, ale prac ich nie widziałam. Ani o literaturze, ani o sztuce, nic nie wiem od lat dziesięciu.

— O tego Tillet'a szczególniej chciałbym się dopytać. Ten właśnie człowiek mógłby mi ołówkiem odtworzyć twarz Jerzego. Jako malarz, niepodobna, aby jej nie zapamiętał.

— Więc potrzeba tylko panu wiedzieć, jak wyglądał ten człowiek, a pewien byłbyś, że go odszukasz?

— Mam przekonanie, że nie dalej, niż we dwadzieścia cztery godziny — odpowiedział Heathcote — położyłbym rękę na jego ramieniu, i powiedział mu: — „Tyś morderca!"

— Tak prędko! — rzekła ze zdziwieniem baronowa. — Ależ on może nie znajdować się w Paryżu.

— Nie ma go tam w istocie.

— Jeśli tedy za pośrednictwem owego artysty dojdziesz jego tożsamości, jakże z nim dalej postąpisz? Czy go chcesz oddać w ręce sprawiedliwości?

— Sam tego nie wiem. Prawdopodobnie nie będę nań szukał kary, gdyż dosięgnął już wyrok boży. Skazany jest do końca życia na dolę, w której śmierć na rusztowaniu byłaby raczej wyswobodzeniem.

Słaby rumieniec zabarwił bladą twarz pani de Maucroix, i oczy jej zabłysły żywszem światłem.

— Wiedziałam, że go ręka boska dosięgnie, — rzekła. — Bogu też należy sąd pozostawić.

— Wdzięczen byłbym pani, gdybyś mi chciała dać adres pana Tillet'a, — rzekł Heathcote.

— Wiem tylko, że mieszkał przed dziesięciu laty przy ulicy Saint-Guillaume. Był wtedy w pełni powodzenia, i słyszałam od Maksyma, że miał nawet pięknie urządzoną pracownię. Odtąd, nic o nim mię nie doszło, ale pozyskać pan możesz potrzebną sobie wiadomość jego synów, zapewne dobrze znanych w redakcjach pism ilustrowanych.

— Tak sądzę. A teraz ostatnia jeszcze prośba. Czy nie posiadasz pani choćby kilku słów skreślonych ręką Jerzego? Mogła jakaś kartka znaleźć się pomiędzy papierami syna pani.

— Nie; nic takiego nie mam. Ale czy nie chciałabyś zobaczyć jeszcze pokojów mojego syna? Znajdują się w tym samym stanie, w jakim były w chwili jego ostatniego wyjazdu do Paryża.

— I owszem, proszę bardzo pani o to, — odpowiedział Edward, stojący już przed nią z kapeluszem w ręku.

Pokazywała mu ze smutnem upodobaniem te piękne pokoje, zdobne we wszystko, co mogło uprzyjemnić pomieszkanie zamożnego młodzieńca. Na miejscu najpokaźniejszem saloniku, ponad kominkiem, pomieszczony był portret Maksyma de Maucroix. Wskazując go ręką gościowi, baronowa rzekła:

— Od lat dziesięciu spędzam przed tym obrazem połowę życia i chciałabym przed nim umrzeć. Każę się tu przenieść, gdy uczuję, że mój koniec jest blizki.

Prześliczna to była twarz młodzieńca, o rysach delikatnych i szlachetnych, a upiękniało ją jeszcze rozpromienienie szczęścia, cechujące jej wyraz. Patrząc na tę męzką postać, zdającą się być uosobieniem urody i wytworności, Heathcote zrozumiał urok, któremu nieprzepartej sile uledz musiała Marja Prévol.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Wróciwszy do Paryża, Heathcote zastał u siebie telegram panny Meyerstein, oraz długi list, w którym mu Hilda tłómaczyła swój wyjazd. Pobudki, na jakich opierała swe postanowienie, były tak szlachetne, że pomimo strapienia swojego, Edward nie potrafił uczuć żalu do niej. Nie sprzyjał on nigdy jej połączeniu z Bothwellem, ustąpił tylko naleganiom Dory; ale tak, jak rzeczy dziś stanęły, nie uważał za potrzebne oświadczać się przeciw woli siostry.

Telegram panny Meyerstein mniej go zatrwożył, niż się lękała. Raz już wiedząc o zamiarze Hildy spuszczał się na jej rozsądek co do sposobu, w jaki miał być wykonany.

Po przeczytaniu tego, co Hilda mówiła o lady Walerji, o jej niezwykłej piękności i dystynkcji, nie wątpił, że Bothwell z czasem wróci do niej. Uważał to nawet poniekąd za jego obowiązek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowości na suknie damskie

poleca w największym wyborze i najtaniej

Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem"

we Lwowie, plac Kapitulny.

1938 I

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno-litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9 9481 150-?

Nauczycielka z praktyką kilkoletnią, poszukuje posady. Lwów, Zamojskiego 12 I piętro na lewo z galerji. 2023 3—4

Adres artysty malarza kościelnego jest: Antoni Filowicz, Lwów, Rynek 36. 2028 2—5

Jan Porawski znakomity stroiciel fortepianów przyjmuje zamówienia w najdalsze prowincje. Lwów, Kopernika 17. 2007 3 4

W domu księcia Sapiehy przy ul. Ossolińskich l. 11 do wynajęcia od Lipca pomieszkanie, składające się z 7 pokoi frontowych I piętro. 2006 4—10

Nauczycielka

rutynowana, z wyższem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie język francuski, niemiecki, polski i **muzykę perfekt**, oraz wszystkie wyższe nauki szkolne, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi. Bliższa wiadomość: J. M. nauczycielka, Baworów.

Mowa religijna

wypowiedziana

w stuletnią rocznicę konstytucji 3 Maja

w kościele parafialnym

w Brzeżanach

przez

ks. J. Teodorowicza.

Czysty dochód przeznaczony na restaurację kościoła orm. w Brzeżanach.

Do nabycia **u autora i w drukarni Adolfa Cichockiego** w Brzeżanach po cenie 50 ct. za egzemplarz, z przesyłką 52 ct. 2022 3—3

1952 17—30

Lubień

Zakład kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa i stacji kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20 Maja.**

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu; codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby, wózek od stacji w Gródku po 40 ct.

Lekarz zakładu Dr. Z. Rieger radzca zdrowia.

Łazienki z wannami porcelanowymi i terasso, takież posadzki, kąpiele siarczano-mułowe, parą ogrzewane, leczenie elektrycznością i masażą (masażer i masażerka fachowo uzdolnieni).

NOWOŚĆ. Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) z wanną od 50 ct. do zł. 1·20 dziennie. **Pewna liczba mieszkań do opalania.**

W sezonie I od 20 maja do 20 czerwca i w III od 20 sierpnia ceny pomieszkań o 20% niższe. W tymże czasie doznają opustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez ck. starostwa potwierdzone.

Fiakier zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, zawiera cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie **Dyrekcja zakładu.**



Do nabycia

w Ruskiej wsi poczta Dubiecko obszar dworski

piękny ekwipaż

składający się z Landauera, doskonałego wyrobu Schustala, roku zeszłego w Wiedniu nabytego, bardzo mało używanego (cena 800 złr), i z pary szesnastej miary 9—10 letnich gniadych, silnych, przystojnych, spokojnych, **rodowych koni**, (cena 700 złr).

Dalej na wakacje **PONEY** dobrze pod wierzch ujeżdżony, dla młodego panicza stósowny za 150 złr, i **para małych kucyków** do zabawy dla dzieci za 80 złr.

Ceny na miejscu. 2036 1—3



Na wyprawy ślubne Jeszcze taniej jak dawniej

poleca w wielkim wyborze w najnowszych deseniach **serwisy stołowe** ozdobne na 12 osób po złr. 22, 28, 35, 40, 45 i wyżej. Garnitury do umywalni, kompletne od złr. 5 do 20. Szkło stołowe rznięte, grawerowane i gładkie, także z monogramami na zamówienie 2017

Tadeusz Okornicki

magazyn porcelany i szkła

L W Ó W, ulica Halicka liczba 4.

Wzory serwisów stołowych posyłam na prowincję pocztą do wyboru.

Lwów „Impressa".

Już opuściła prasę

KUCHARKA POLSKA

zawierająca

Szkołę gotowania

tanich, smacznych i zdrowych objadów

zebrana przez

FLORENTYNĘ i WANDĘ

CZĘŚĆ DRUGA

wydanie czwarte znacznie pomnożone szczególniej

w dziale legumin

obejmuje:

O przyrządzaniu ptactwa domowego. Potrawy z drobiu. Zwierzyna i ptactwo dzikie. Leguminy wyborne i budenie. O przyrządzeniu ryb w najrozmaitsze sposoby. Kompoty i sałaty. Pasztety i paszteciki. Marynaty doskonałe. Wędzenie i przechowywanie mięsa. Dyspozycje objadów na każdy miesiąc i dzień w całym roku.

Cena 50 ct.

Po przesłaniu za przekazem kwoty 56 centów uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia **W. Manieckiego**, Kopernika l. 7.

Cesarsko królewska uprzywilejowana rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha we Lwowie

1920 7—? poleca

OCET 12—13%

w znanej najlepszej jakości **po cenie jak najtańszej.**



Sznurówki

tylko fiszbinowe

w najlepszym fasonie, prawdziwe francuskie i bardzo dogodne po 1·50, 2, 2·50, 3 i 4 złr. jedynie dostać można

w składzie bielizny

Maurycego Birnbauma

we LWOWIE, ulica Krakowska 20. 2011 3—8

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie**, większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera w godzinach od 9—12 i 3—5 1991 9-?

Angielka

poszukuje umieszczenia przez biuro pani Morawskiej. Także poszukuje się zdolnych nauczycielek. Lwów, Rynek 29 I piętro. 2026 3—4

Materjały budowlane,

Cement portlandzki.
Wapno hydraul. kufsztejnskie.
Płyty asfaltowe do izolacyj.
Papka asfaltowa do krycia dachów
Dachówka falcówka.
Cegły ogniotrwałe.
Piece kaflowe wyrobu

Hardtmutha i Glińska

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

we Lwowie,

ulica Sobieskiego liczba 3. 1934 8—12

Bióro nauczycielskie

ma do umieszczenia

uzdolnione nauczycielki

Polki i Francuzki, Niemki, lektorki, posiadające języki, jakoteż bony i panny.

MORAWSKA

we Lwowie, Rynek 29. 1490 11—24

Karol Bałłaban

we Lwowie

poleca

ŚWIEŻE wody mineralne

ze zdrojowisk naturalnych.

Co 14 dni świeży transport. 1997 4—8

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych

Fr. Wężowicza

Lwów Grodecka 85

wykonuje wszelkie roboty w zakres mechaniki wchodzące w jak najkrótszym czasie i po umiarkowanej cenie. 1883 4-15

Znane powszechnie PŁUGI konstrukcji Kaz. hr. Dzieduszyckiego są tylko u mnie na składzie.

Skład zaopatrzony w wyrób własny i dobrze wypróbowane maszyny. Lwów „Impressa".

Rzepa

pastewna ściernianka, (Stoppelrübensaamem), nasienie świeże i pewne, 1 litr 1 złr. poleca

J. BULSIEWICZ

skład nasion w Bochni. 2081 1—10

INSERATY (Anonse)

do wszystkich dzienników w kraju i zagranicą

przyjmuje i expedjuje

po cenach redakcyjnych

Centr. Bióro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11. 1862 54 -?

EKONOM

bezżenny, z 11to letnią praktyką, stwierdzoną świadectwem w dwóch skarbach, poszukuje posady zaraz lub od 1 lipca br. Łaskawe zgłoszenia pod lit. M. R. poste restante Jarosław. 2031 1—3

Dreliszki liberyjne

metr od 35 ct. w wszystkich kolorach poleca najtaniej

F. Knauer i syn

we Lwowie, plac Kapitulny. 1938

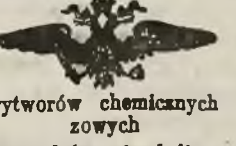
Szanownym Abonentom

Nowych Mód

uprzejmie donoszę, że z powodów odemnie niezależnych, numer z 1 czerwca wyjdzie dopiero za tydzień. Przepraszając za zwłokę nie z mej winy pochodzącą, polecam się nadal łaskawym względom.

H. Altenberg

księgarnia. 2035 1—1



Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych

Spółki komandytowej Juljana Wanga

we LWOWIE

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. odbiorców, iż od 1 Maja r. b.

przeniosła kantor

do domu przy ulicy

Żółkiewskiej 82

(obok Przestanku Tramwaju,) Telefon Nr. 90 i urządziła tamże skład

Mączki kościannej
Superfosfatu
Saletry chilijskiej
Fosforanu wapniowego itp.

1970 20—25

Wyprawki dla niemowląt

starannie wykonane

poleca najtaniej handel

Edwarda Schillinga

WE LWOWIE, 1980

ulica Halicka liczba 16.

Dziękując za dotychczasowe względy donoszę Szanownej P. T. Publiczności, że pracownię mą przeniosłem z ulicy Sykstuskiej na **ulicę Piekarską Nr. 2o** i że wszelkie roboty w zakres mego fachu wchodzące wykonuję tak tu w miejscu jakoteż na prowincji po cenach jak najumiarkowańszych.

Władysław Drożyński

tapicer i dekorator. 1947 15 15

Do Reichenhall

szukam towarzyszki i ofiaruję bezpłatne mieszkanie. Proszę zgłosić się u właścicielki św. Mikołaja 13, najdalej do 6 czerwca. 2035 1-1

L. 19.763.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekundarjusza w Zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie. Pobory z posadą tą połączone są następujące: a) płaca roczna 1000 zł. w. a. b) relutum za wikt 408 zł. c) pomieszkanie z opałem; d) dodatki pięcioletnie po 150 zł. w. a.

Kandydat na powyższą posadę powołany otrzyma nominację stałą dopiero po upływie roku i to w tym tylko razie, jeżeli w ciągu prowizorycznej służby rocznej, wszelkim warunkom służby odpowie.

Kandydaci winni w swoich podaniach zamieścić krótki opis życia, dołączając metrykę urodzenia i dyplom doktora medycyny, wykazać się z dotychczasowego zatrudnienia, tudzież złożyć dowody z ogólnego i szczegółowego uzdolnienia do tej posady, nadto wykazać, czy nie są w jakim stopniu pokrewnieni lub spowinowaceni z Dyrektorem zakładu.

Podania należy wnosić po dzień **30 czerwca 1891** do Wydziału krajowego za pośrednictwem p. Dyrektora zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie lub jeżeli kandydat zostaje w służbie publicznej, przez swoją władzę przełożoną.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

2032 1—1 we Lwowie dnia 19 maja 1891.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.